

# PIASTUN



MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



Działalność  
konspiracyjna - str. 5



Biesiada w Zalesiu -  
str. 14



Meksyk - str. 15



Wybory - str. 24



Sanktuarium - str. 34





## OD REDAKCJI

W bieżącym numerze „Piastuna” zamieszczamy dalszy ciąg wspomnień J. Machnika dotyczący tym razem działalności konspiracyjnej. Polecamy je gorąco szczególnie młodym Czytelnikom - warto bowiem znać historię miejsc nam najbliższych i ludzi, którą ją tworzyli. Tragiczne wydarzenia ostatniego roku wojny i trudne początki życia po jej zakończeniu, kiedy ludzie musieli wszystko zaczynać od początku, przybliży nam kolejny fragment książki J. Trzecieckiego.

Drukujemy po raz ostatni wspomnienia z podróży po Meksyku pani Anny Kierońskiej. Dziękujemy autorce za to, że podzieliła się z Czytelnikami wrażeniami i wiadomościami z tej egzotycznej podróży. Mamy nadzieję, że choć w części przybliżyliśmy Państwu bogactwo, piękno i niepowtarzalność tego kraju.

Z prawdziwą przyjemnością przedstawiamy sylwetkę twórcy ludowego, artysty-rzeźbiarza - Stanisława Rajsa, którego prace znane są coraz szerszemu kręgowi odbiorców. Tematy jego rękodziela dotyczą najczęściej treści ludowej, sakralnej, patriotycznej. Znany jest też jako twórca płaskorzeźby i postaci do szopek bożonarodzeniowych.

Jesienne miesiące, a szczególnie listopad, częściej

skłaniają nas do zastanowienia się nad upływającym czasem, nad rzeczami ostatecznymi dla człowieka, stąd jeden z artykułów dotyczy problemu przemijania i śmierci.

Zachęcamy także do zapoznania się ze stałymi działami czasopisma, które dotyczą m.in. zdrowia, wydarzeń kulturalnych i sportowych. Ponadto znajdują Państwo aktualne informacje o pracy Urzędu Gminy oraz działaniach podjętych przez władze gminy i sołectwa na rzecz naszego środowiska.

Sporo miejsca w obecnym numerze poświęcamy również wyborom parlamentarnym. Możecie Państwo zapoznać się z tym jak głosowano w poszczególnych okręgach wyborczych na terenie gminy. Prezentujemy osoby, które z naszego powiatu będą nas wyborców reprezentować w parlamencie.

Chcielibyśmy bardzo gorąco przeprosić naszych Czytelników i osoby, które znajdują się na zdjęciu zamieszczonym w ostatnim numerze „Piastuna”. Zdjęcie przedstawia przekazanie chleba księżom na dożynkach powiatowych, które odbyły się w Rogach. Niestety, w podpis wkradł się błąd ortograficzny. Zapewniamy, że z naszej Redakcji wyszedł podpis prawidłowy, ale od czego są choćliki drukarskie? - trzeba im od czasu do czasu dać małą satysfakcję.

*Zespół Redakcyjny Piastuna*

## WIZYTA BISKUPA W SZKOLE W GŁOWIENCIE

W kronice Szkoły Podstawowej w Głowieńce pod datą **10 października odnotowano: Wizyta Jego Eminencji Biskupa Adama Szala**. Dla szkoły była to niewątpliwie historyczna chwila. Na przyjęcie dostojnego gościa szkoła przygotowywała się od dłuższego czasu pod czujnym okiem o. Włodzimierza Starosteckiego, katechety Piotra Guzika i nauczycieli. W dniu wizyty biskupa na szkolnym budynku zawieszono zostały narodowe i papieskie flagi. O godz. 11.00 wszyscy uczniowie wraz z nauczycielami zgromadzili się w kościele parafialnym. Najmłodszy członkowie społeczności szkolnej: **Kornela Kopacz, Jagoda Gromek i Mikołaj Mosoń** w imieniu wszystkich uczniów powitali biskupa i wręczyli mu kwiaty. W liturgii mszy św. aktywnie uczestniczyli uczniowie: czytali fragmenty Pisma św., składali dary ofiarne, a schola pod kierunkiem **Piotra Szuryna** wykonała kilka pieśni religijnych. W eucharystii również wzięli udział: **sołtys wsi: Teresa Sirko i rodzice**. Po zakończeniu mszy św. wszyscy wrócili do szkoły, gdzie oczekiwano na przybycie biskupa. Dostojny gość wstąpił w progi szkoły w **towarzystwie proboszcza parafii - o. Mariana Godka, sołtys - Teresy Sirko i dyrektor szkoły - Lucyny Kandefer**. Zwiedził kącik poświęcony patronowi - Benedyktowi Wierdakowi, a następnie witany oklaskami pojawił się na sali gimnastycznej, gdzie odbyło się spotkanie z uczniami. W imieniu całej szkolnej społeczności dostojnego gościa powitała Lucyna Kandefer.

**W swoim przemówieniu zaznaczyła, że wychowanie w szkole opiera się na wartościach chrześcijańskich; nauczyciele, pracownicy szkoły starają się, aby szkoła była drugim domem dla uczniów**, a szkolna społeczność tworzyła jedną rodzinę, jak jeden zboża kłos złożony z wielu ziaren, jak jeden bochen chleba składający się z wielu okruszków. Podkreśliła również, że dobrze układa się współpraca szkoły z parafią, z sołtys wsi Głowieńka Teresą Siarko. Wspólnie podejmowane są działania o charakterze wychowawczym, które owocują m.in. wspólnymi imprezami i programami środowiskowymi. Na zakończenie dyrektor szkoły złożyła Jego

Eminencji życzenia i wręczyła bukiet czerwonych róż. Następnie wszyscy obejrzeli program artystyczny przygotowany przez uczniów klas IV i VI pod kierunkiem o. Włodzimierza Starosteckiego, Piotra Guzika, Piotra Szuryna i Doroty Hejnar. Poświęcony on był Ojcu Św. Janowi Pawłowi II, a hasłem programu były słowa Papieża: „Ja Was szukałem, a teraz wy przyszlście do mnie.”

W części artystycznej przedstawiona została prezentacja multimedialna poświęcona Ojcu Św. Na sali panowało duże skupienie. Wszyscy włączali się w śpiew chóru. Na zakończenie głos zabrał biskup. Opowiedział uczniom bajkę, której morałem było: „Bądźcie dobrzy i codziennie niech w waszym sercu rozkwita kwiat dobroci.” Życzył, aby szkoła w Głowieńce była postrzegana jako kwiat pełen dobroci”. Wszyscy zasłuchani byli w słowa Jego Eminencji, który swoją powagą, delikatnością i subtelnością zjednął sobie uczniów. Wokół swojej osoby tworzył klimat bliskości, toteż nic dziwnego, że uczniowie rozmawiali z biskupem jak z kimś kogo dobrze znają. Młode redaktorki tworzącej się szkolnej gazetki: „Nowinki szkolnej Rodzinki” przeprowadziły z Biskupem wywiad. Ta historyczna chwila została utrwalona w fotograficznym obiektywie. Ostatnim punktem programu było spotkanie Biskupa z nauczycielami i pracownikami szkoły. Dostojny gość, kończąc wizytę w szkole w Głowieńce, pozostawił po sobie ślad w postaci wpisu w Złotej Księdze. Potomni będą mogli przeczytać następujące słowa:

*„W dniu odwiedzin Szkoły Podstawowej w Głowieńce, bardzo dziękuję Pani Dyrektor za możliwość spotkania ze wspólnotą Szkoły i za przygotowane programu związanego z Janem Pawłem II.*

*Życzę z całego serca, aby mury waszej szkoły opuszczaali uczniowie uformowani w duchu prawdy, piękna i miłości.”*

Spotkanie to głęboko zapadnie w pamięć uczniom jak i wszystkim, którzy w nim uczestniczyli. Było ono fundamentem do dalszej współpracy pomiędzy szkołą a kościołem.

*Marzena Zdrada*



*fot. Tomasz Pojnar*

# RZEŹBIARSKIE NATCHNIENIA

## ROZMOWA ZE STANISŁAWEM RAJSEM



**„Piastun”: Skąd wzięło się u Pana zamiłowanie do rzeźby?**

**Stanisław Rajs:** Od młodości miałem zamiłowanie do drewna i jego obróbki, bardzo dużo majsterkowałem. Rodzice, widząc moje zainteresowania, dali mnie do szkoły zawodowej do Miejsca Piastowego, bym uczył się zawodu stolarza. Tam już zajęli się mną mistrzowie stolarstwa:

Józef Sznajder, Walenty Biś, Stanisław Śnieżek. Oni byli naprawdę mistrzami w swoim zawodzie. Ja byłem w grupie u Józefa Sznajdra, był on dobrym rzeźbiarzem. Na zajęciach pokazywał nam swoje prace i udzielał wskazówek, jak samemu rzeźbić. Można powiedzieć, że tak na dobre to właśnie wtedy zaraziłem się tym hobby.

**(P) Można zatem powiedzieć, że to Józef Sznajder uczył Pana rzeźby?**

**(SR)** Samej rzeźby - to może dużo powiedziane. W stolarstwie też występują elementy rzeźby i głównie takie rzeczy nam pokazywał. Oglądaliśmy jego prace, potem dawał nam dłuta, udzielał kilku wskazówek, a potem już tylko nasza praca i doskonalenie. Jedno jest pewne, to właśnie Józef Sznajder zaraził mnie rzeźbą i od tamtej pory jest to moja życiowa pasja.

**(P) Zajmuje się Pan obróbką drewna tylko w formie rzeźby. A czy stolarka też odgrywała znaczącą rolę w Pańskim życiu?**

**(SR)** Oczywiście, że tak. Stolarką zajmowałem się zawodowo, w późniejszym wieku byłem nauczycielem

zawodu w tej samej szkole, gdzie wcześniej się uczyłem. Jednak samą rzeźbą zająłem się po 50-tym roku mojego życia. Było to jeszcze w czasie, kiedy pracowałem jako nauczyciel zawodu. I tak już 16 lat rzeźba jest pasją mojego życia, zajęciem, w którym naprawdę się spełniam. Oczywiście wszystko to jest na poziomie amatorskim, bo profesjonalnie rzeźby nigdy się nie uczyłem.

**(P) Proszę powiedzieć czytelnikom „Piastuna”, skąd czerpie Pan inspiracje do swoich prac?**

**(SR)** Czasem ktoś mi podpowie, co mógłbym wyrzeźbić, czasem są to różne okazje, które skłaniają do rzeźby. Są to wydarzenia i uroczystości kościelne, przeczytana książka, podpatrzenie jakiejś rzeźby innego autora i próba wykonania czegoś podobnego. Raz to wychodzi lepiej, raz gorzej, ale próbuję i się nie poddaję.

**(P) Zajmuje się Pan tylko rzeźbą, czy może szuka Pan również spełnienia w innych dziedzinach, np. w malarstwie czy poezji?**

**(SR)** Próbuję wszystkiego. Namalowałem kilka obrazów, które bądź to znajdują się tutaj u mnie w domu, bądź rozdałem je znajomym i rodzinie. Jeśli chodzi o poezję, to też kilka razy próbowałem coś napisać. Niedawno udzielałem wywiadu dla TV Rzeszów, podczas którego czytałem swoje myśli - swoją pracę pisaną. Z malarstwem i słowem pisanym jest różnie. Cały czas dominuje jednak rzeźba, bo w tej dziedzinie czuję się najlepiej i najmocniej.

**(P) Uprawianiem tej dziedziny sztuki zajmuje się Pan sam, czy jeszcze ktoś w rodzinie przejawia talenty i dzieli Pańskie hobby?**

**(SR)** Córka uczyła się w liceum plastycznym. Widocznie jakieś uzdolnienia plastyczne posiada. Być może po mnie, może zostało to po innych przodkach. Ładnie maluje, zresztą pracuje zawodowo jako plastyk w Iwoniczu Zdroju.

Wnuczka też jest bardzo uzdolniona, zdobywa coraz to



MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

**WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM**

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2b, tel: (0-13) 435-30-74

**ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Kazimierz Kozioł, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, korektor - Halina Pleśniarska

**REDAKTOR NACZELNY:** Barbara Bocianowska **SEKRETARZ RED. - Zbigniew Mazur**

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

**DRUKARNIA**  
**C-m-Net**  
38-430 Miejsce Piastowe  
ul. Dworska 25  
tel./fax (013) 43 393 26  
tel. kom. 0 502 223 890  
e-mail: comdrukarnia@poczta.fm

Nakład 1000 egz.

poważniejsze nagrody w konkursach plastycznych i być może jej losy zawodowe też pójdą w tym samym kierunku, co jej matki, no i moje. Ważne, że jej samej też się to podoba, więc nadzieja tym większa, że kiedyś zawodowo pójdzie w nasze ślady.

**(P) Czy w Pańskim dorobku są jakieś dzieła wykonane wspólnie z córką?**

**(SR)** Jest jeden obraz przedstawiający martwą naturę, który namalowaliśmy wspólnie z córką. Wyszedł całkiem dobrze i jak większość moich prac obraz ten trafił do zbiorów rodzinnych.

**(P) Rzeźbę traktuje Pan tylko jako hobby czy jest to też sposób na zarabianie pieniędzy?**

**(SR)** Tylko hobby i nic więcej. Żadnego interesu nigdy na rzeźbie nie zrobiłem, mimo że na emeryturze żyje się biednie, bo wciąż na coś brakuje pieniędzy. Jednak jest to tylko i wyłącznie hobby, swego rodzaju spełnienie się i wypełnienie wolnego czasu, którego na emeryturze jest dużo.

**(P) Jak duże jest zapotrzebowanie na Pańskie prace?**

**(SR)** Ja nie mam wielkiego rozgłosu, nie lubię się też chwalić. Dużo prac rozdaje w rodzinie i wśród znajomych. Zresztą nie zabiegam o reklamę, gdyż zaznaczam, że traktuję swoją pracę jako hobby, a nie jako sposób na dorobienie się. Ja kocham rzeźbić i nigdy nie traktowałem i nie będę traktował rzeźby jako źródła dochodu.

**(P) Czy i jeśli tak, to gdzie organizował Pan wystawy swoich prac?**

**(SR)** Kilka wystaw się zdarzyło. Zorganizowane zostały wystawy z okazji Dni Iwonicza, Dni Jedlicza, a raz nawet moje prace były prezentowane w Niemczech.

**(P) Czy w Niemczech zostały na stałe jakieś Pańskie prace? A gdzie najdalej trafiły Pańskie rzeźby?**

**(SR)** W Niemczech nie została żadna z moich prac. Mam jednak satysfakcję, że znajdują się w Stanach Zjednoczonych.

**(P) To może pochwali się Pan, w jaki sposób tam trafiły?**

**(SR)** Swego czasu w Iwoniczu Zdroju odbywał się festiwal zespołów polonijnych. Kilka osób z jednego zespołu bardzo zainteresowały moje prace. Była to między innymi szopka bożonarodzeniowa. Rzeźby te przekazałem im, no i w taki sposób trafiły za ocean.

**(P) Jaka tematyka dominuje w Pańskich pracach?**

**(SR)** Tematyka prac jest bardzo różna, od postaci ludowych, sakralnych, nawet patriotycznych do zwierząt. Nigdy nie skupiam się na jednym temacie. Wciąż szukam czegoś nowego i staram



się, by moje prace były zróżnicowane tematycznie.

**(P) W Pana pracowni stoi Matka Boża z dzieciątkiem. Tak na oko ma około 1,2 m wysokości. Proszę powiedzieć, ile czasu trzeba było na jej wykonanie?**

**(SR)** Było z nią sporo pracy, ponieważ jest to duża figura. Pracowałem nad nią po kilka godzin dziennie, no i zajęło mi to około pół roku. Zaznaczam, że jestem amatorem i jeśli samemu dochodzi się do różnych rozwiązań, to na stworzenie jakiegoś dzieła potrzeba więcej czasu.

**(P) Proszę, jeśli jest to możliwe, o szybkie podliczenie. Ile rzeźb Pan już wykonał?**

**(SR)** Przeliczałem to już wielokrotnie i wychodzi mi około 150 - 160 rzeźb.

**(P) Czy swoje umiejętności i wiedzę przekazuje Pan młodszemu pokoleniu?**

**(SR)** Pracując jeszcze jako instruktor w szkole zawodowej miałem kilku zainteresowanych uczniów, którzy nawet do mnie do domu przychodzili, żeby więcej się nauczyć. Muszę zaznaczyć, że radzili sobie z dętym bardzo dobrze. Obecnie nie mam z nimi kontaktu i nie wiem, czy rzeźbią dalej, ale mam nadzieję, że tak. Teraz nie uczę nikogo, nikt nie przychodzi.

**(P) A gdyby ktoś miał ochotę pod Pana okiem zdobywać umiejętności? Czy zechce Pan udzielić wskazówek i zająć się taką osobą?**

**(SR)** Oczywiście, tak! Trzeba szkolić i przekazywać wiedzę, ponieważ dobrze by było coś po sobie zostawić. Bardzo chętnie przekażę to, co umiem, młodszemu pokoleniu. Jeśli tylko ktoś zechce sprawdzić się w tej pięknej dziedzinie artystycznej, to serdecznie zapraszam do mojej pracowni.

**(P) Panie Stanisławie, w takim razie w imieniu czytelników „Piastuna” życzę wielu uczniów, których zaraz Pan swoim zamiłowaniem, no i ciągłej satysfakcji czerpanej z tworzenia tak pięknych dzieł.**

**(SR)** Dziękuję bardzo.

*Rozmawiał: Zbyszek Mazur*



*W następnym numerze „Piastuna” zamieścimy wywiad z wójtem - Markiem Klara, podsumowujący pierwszy rok kadencji.*



## DZIAŁALNOŚĆ KONSPIRACYJNA - LOSY CZEKAJÓW - AKTYWNOŚĆ BECKERA

W ostatnim cyklu wspomnień wojennych, chciałbym nawiązać do działalności konspiracyjnej, prowadzonej na terenie naszej gminy, a także - częściowo - w Krośnie.

Zamieszczone informacje pochodzą z moich osobistych obserwacji, ale przede wszystkim ich źródłem są wielogodzinne rozmowy, prowadzone na przestrzeni kilku lat, z osobami pamiętającymi tamte tragiczne czasy. Bohaterem artykułu jest nie tylko Becker, faszystowski kat, ale również ludzie, którzy dzięki wielkiej odwadze prowadzili „podjazdową” walkę z okupantem.

Jednym z takich patriotów był Stanisław Czekaj, nasz rodak, mieszkaniec Głowienki, syn Anny. Urodził się w Tłokach. Wcześnie straciwszy ojca, był wychowywany samotnie przez matkę w duchu patriotyzmu, uczciwości i wielkiej życzliwości dla drugiego człowieka. Zaraz po wybuchu wojny rodzina Czekajów została pokrzywdzona przez okupacyjne władze lotniska, gdyż niewielka parcela, na której stał ich rodzinny dom, została przecięta na połowę przez ogrodzenie lotniska. Tym oto sposobem już w kilka dni po rozpoczęciu działań wojennych młody Stanisław zetknął się z bezwzględną potęgą hitlerowców. Domyślać się można, że młody, wrażliwy patriota postanowił podjąć walkę od tej chwili także z osobistym wrogiem. Jego działalność konspiracyjna rozpoczęła się od słuchania rozgłośni radiowych. Bezpośrednio bowiem przy rodzinnym domu Czekajów był mały, ładny ogródek z kwiatami, a pod nim znajdował się tunel zrobiony z kręgów betonowych o średnicy około 1,5 m, w którym z trudem mieściło się trzy osoby. W tym to właśnie tunelu słuchał radia, zarówno niemieckiego, jak i audycji nadawanych z Londynu. Wiedział zatem, co dzieje się na froncie wschodnim oraz o poczynaniach rządu na uchodźstwie, z jego premierem gen. Władysławem Sikorskim.

Na początku 1940 r. na terenie powiatu krośnieńskiego zaczyna tworzyć się podziemie. Pierwsze osoby rozpoczynają działalność konspiracyjną. Z pobliskiego Suchodołu, Józef Zajdel, z zawodu kowal, znany pod przydomkiem „Klepka” (przedwojenny działacz ruchu ludowego na Podkarpaciu ps. „Podkowiak”), wciągnął Józefa Czuchrę (tkacza z Zawodzia, pracującego przed wojną w Lniance) do podziemnej organizacji. Była to Naczelna Organizacja Wojskowa, która później została zamieniona na Armię Krajową. Józef Czuchra, ps. „ORSKI”, zorganizował oddział i został jego dowódcą. Był on specjalistą od

dywersji i sabotażu. Kierowana przez niego grupa głęboko zapaściła korzenie w bazie niemieckiej na lotnisku w Krośnie. O skutkach działalności sabotażowej tej grupy pisałem w poprzednich artykułach. Oddział „Orskiego” - podporządkowany pod Inspektorat w Krośnie - miał duże osiągnięcia w walce z okupantem.

Stanisław Czekaj wstąpił do oddziału „Orskiego”, przyjmując pseudonim „Zwierz”. Od tej chwili zaczyna się ważna historycznie, a zarazem ciekawa przygoda



Rodzinny dom Stanisława Czekaja

młodego, bo zaledwie 15-letniego człowieka. Był dobrze zbudowany, wzrostu około 170 cm, o śniadej, ciągle uśmiechniętej twarzy. Cechowała go odwaga, brawura i, co ważne, miał także sporo szczęścia, dlatego też, pomimo różnych pułapek zastawianych na niego przez Niemców, zawsze w ostatniej sekundzie rozplątywał się jak przysłowiowa mgła. Musiał się ciągle ukrywać, mało przyspywał w domu. Często ukrywał się w Niżnej Łące, w domu Władysława Tkaczyka, również AK-owca, który po szczęśliwym powrocie z syberyjskiej katorgi wraz z żoną Wandą, nauczycielką, zamieszkał w Suchodole.

Główną kwaterą, największą i zarazem najbardziej ze względu na ukształtowanie terenu bezpieczną dla oddziału Józefa Czuchry, do którego należał Stanisław, była Puszcza Pustelni Jana z Dukli. Tam po udanych akcjach oddział spokojnie wypoczywał i czekał na rozkazy z Inspektoratu AK w Krośnie. Jedyną łączniczką pomiędzy Inspektoratem a oddziałem była Anna Czekaj, matka Stanisława. To ona właśnie w ciągu dnia, na piechotę, przez Jasiołkę, Wietrzno, omijając Duklę, przez kamieniołom w Lipowicy i dalej lasem do Pustelni, nosiła meldunki, które osobiście odbierał jej syn

Stanisław. „Zwierz”, jako jeden z odważniejszych i zdecydowanych żołnierzy „Orskiego”, otrzymywał trudne i niebezpieczne do wykonania zadania, między innymi zdobywanie broni.

Pod dowództwem Czekaia oddział urządzał na drodze Barwinek-Dukla zasadzki na samochody ciężarowe, przewożące kłocze z lasów pod Barwinkiem do stacji kolejowej Iwonicz (dziś Targowiska). Po zatrzymaniu samochodów partyzanci rozbrajali konwojentów, zabierali im broń, pieniądze oraz żywność i kazali jechać dalej. Niestety, akcje te nie trwały zbyt długo, ponieważ Niemcy, chroniąc własne transporty, gęsto nasycili ten odcinek drogi uzbrojonymi patrolami.

**W** tym czasie do Krosna, do placówki gestapo, skierowany zostaje Oskar Becker - Ślązak z Gliwic, polskiego pochodzenia, doskonale władający językiem polskim. Choć dokładnie wiedział o kwaterze i poczynaniach polskiego oddziału, to ze względu na duże zalesienie, góry, bezdroża, nie odważył się na bezpośredni atak. Skrupulatnie przygotowywał plan rozbicia oddziału, by zrealizować go dopiero latem 1943 r.

Wywiad doniósł do oddziału „Orskiego”, że z Jasła, w kierunku na Słowację, przez Duklę i Barwinek, będzie przejeżdżał duży konwój z bronią, amunicją i mundurami dla Wehrmachtu.

Dwa dni przed planowanym przejazdem transportu partyzanci - wzmocni oddziałem Batalionów Chłopskich, na szczycie góry „Dziurdzio”, nieopodal szosy, w głębi lasu, obok dzisiejszego parkingu - spokojnie czekali na konwój, przygotowani do jego zdobycia. Stało się niestety inaczej. Gestapo, uprzedzone o planowanym odbiciu przez partyzantów swojego transportu, na rozkaz Beckera otoczyło szczelnym pierścieniem cały teren. Uzbrojeni w ciężką broń maszynową Niemcy, pomimo rozpaczliwej i heroicznej wręcz obrony, wymordowali 70% żołnierzy podziemia, oczekujących na przejazd transportu. Czekaia wraz z kilkoma towarzyszami cudem ocalili z pogromu, ukrywając się w pobliskich lasach.

**B**y zachować chronologię wydarzeń, przeniesiemy się teraz na powrót do Głowienki, gdzie gestapowiec Becker dał się poznać mieszkańcom jako bezduszny i okrutny przedstawiciel „wybranego narodu panów”.

Oto kilka przykładów jego zbrodniczej działalności, które miały miejsce na terenie podlegającym jurysdykcji tego kata.

Na przełomie lat 1941-1942 w Głowience, w starym domu ludowym (obecnie ośrodek zdrowia), okupacyjne władze urządziły zlewnię mleka. Do tej mleczarni w ramach przymusowego kontyngentu ludzie z Głowienki, ci którzy posiadali krowy, nosili i oddawali mleko. Zgodnie z surowym rozporządzeniem inwentarz był kolczykowany i ściśle ewidencjonowany. W związku z tym prawie wszystko uzyskane mleko trzeba było odstawiać do zlewni i tylko niewielka ilość pozostawała na wyżywienie wielodzietnych rodzin, a takich było bardzo dużo.

Do odbioru mleka Niemcy wyznaczyli mieszkańca



Dawna zlewnia mleka-obecnie ośrodek zdrowia

pobliskiej zlewni - Władysława Zajdla. Był on żołnierzem września w stopniu starszego sierżanta. W ślad za Stanisławem Czekaem wstąpił do Armii Krajowej, do oddziału Józefa Czuchry. Za sprawą konfidenta - zdrajcy Becker wpadł na jego trop i postanowił go aresztować. 3 kwietnia 1943 r., a był to Wielki Czwartek, gestapowiec Becker z dużym psem, w towarzystwie SS-mana Schmaclera wszedł do mleczarni, w której Władysław Zajdel wykonywał swoją pracę.

**W** zlewni było w tym czasie parę osób. Niektórzy świadkowie zajścia, jakie wtedy miało miejsce, żyją do dziś. Becker, choć znał rysopis Zajdla, po wejściu do zlewni zwrócił się do niego: „Pan wie, gdzie mieszka Władysław Zajdel. Niech nam pan pokaże”. Wyszli razem przed wejście zlewni na schody. W pewnym momencie Zajdel jednym silnym pchnięciem ręki strącił ich ze schodów, a sam, przez drugie tylne drzwi, ratował się ucieczką. Uciekał drogą wiejską (dziś ul. A. Kubita) w stronę Tłoków. Wypuszczony przez Niemców pies skakał mu po plecach, szarpał za

nogi, utrudniając ucieczkę. Becker gonił go strzelając z pistoletu, ale niezbyt celnie, prawdopodobnie nie chciał trafić przez przypadek własnego psa. Zajdel chciał zgubić pościg skręcając nagle w lewo i wąską ścieżką, pomiędzy domy, dobiegł do dużej stodoły, obok której był obornik a na nim gospodarz z widłami. Zajdel wyrwał widły z rąk właściciela, odwrócił się w stronę nadbiegającego gestapowca. Ten zatrzymał się za rogiem stodoły i krzyczał do zbiega: „Poddaj się!”

Potem strzelił - tym razem precyzyjnie i celnie. Zajdel upadł na obornik z widłami w ręce. Gestapowiec polecił gospodarzowi, aby odebrał mu widły. Wsadzili rannego na wóz konny i udali się z nim w kierunku szpitala. Po przejechaniu mostu na Lubatówce, zaledwie 200 metrów za szkołą w Głowience, obok zabytkowej kapliczki przydrożnej, ranny Zajdel wypowiedział ostatnie

słowa słyszane przez woźnicę: „Za Polskę umieram”.

Nazwisko Władysława Zajdla umieszczone jest na tablicy pamiątkowej znajdującej się na ścianie domu ludowego w Głowience.

Józef Machnik

Cd. za miesiąc



Zabytkowa kapliczka przy której dokonał żywota Władysław Zajdel. Kapliczka w niezmiennionej formie stoi - obecnie na posesji państwa Guzików

# TRZECIĘSKI - DAŁSZE LOSY

**D**użą część uciekinierów, którzy przechodzili przez nasze tereny, stanowili Żydzi. Uciekali oni z transportów zmierzających do obozów koncentracyjnych i poszukiwali schronień, m.in. po naszej stronie granicy. Z punktu widzenia organizacji ojca największy problem stwarzał ich stan psychiczny, przez który łatwo byli rozpoznawani przez Niemców. Większość z nich, uciekając, w transporcie do obozu zostawiła swoich najbliższych, toteż dominującą cechą ich stanu było poczucie winy. Niestety nie byli oni również gotowi stawiać aktywnego oporu, to znaczy walczyć z Niemcami w szeregach AK. Nie czuli ani nienawiści, ani chęci odwetu. Najczęstszym przejawem ich stosunku do życia była rezygnacja i brak nadziei.

Kiedyś Antek opowiedział mi, jak natknął się na żydowskiego chłopca, rówieśnika, który spał obok torów kolejowych. Obudzony chłopak najpierw chciał się bronić, potem uciekać. Dopiero gdy Antek wytłumaczył mu, że nie jest Niemcem i że nie zamierza zrobić mu żadnej krzywdy, poznał tragiczną historię Dawida.

Jechali całą rodziną, stłoczeni w bydłowym wagonie, wiezieni tam, dokąd miano ich „przesiedlić”. Tak mówili Niemcy, ale ojcu Dawida wydawało się, że to będzie coś dużo gorszego. Zapadła decyzja o ucieczce. W jakiś cudowny sposób wyrwali z podłogi wagonu jedną deskę, która była trochę obluźwana. Chyba już ktoś wcześniej chciał ją wydłubać, ale widocznie zabrakło sił. Inne deski trzymały się jednak, tak solidnie przybite, że nie było mowy o ich usunięciu. Przez wąski otwór mógł się przedostać tylko chłopiec, drobny z natury. Dawid opierał się, ale ojciec obiecał mu, że jeżeli nie na tym, to spotkają się z pewnością na tamtym, lepszym świecie.

Potem przyszła kolej na Antka, który opowiedział Dawidowi o sobie, swoich poglądach na wojnę, Niemców, a w końcu zaproponował, by poszli razem do ojca pogadać o „tym i owym”. Niby mimochodem pouczył trochę Dawida, jak obsługiwać mauzera,

który był prawdziwym przyjacielem Antka.

Droga do domu nie była daleka, ale bardzo osłabiony Dawid musiał często odpoczywać, więc z nastaniem mroku Antek zdecydował, że zakopią się w stogu siana i przeczekają do świtu. Noc była zimna i Dawid został poinstruowany, jak się śpi „w łyżeczki”. Antek czuł, że Dawid przytulił się do jego pleców, i ostatnią myślą zapamiętaną przed zaśnięciem była ta o zwerbowaniu Dawida do organizacji.

Obudził go huk wystrzału. Dawid leżał z dymiącym mauzerem w rękę. Kula zrobiła tylko małą ranę nad jego lewym uchem, ale wyrwała prawie całą tylną część czaszki. Twarz była nienaruszona, a otwarte oczy wpatrywały się w Antka i jakby mówiły: „Wybacz, nie mogę, nie potrafię, nie jestem w stanie - tam będzie lepiej”. Nad ranem Antek zakopał Dawida i z każdą grudką ziemi wzmacniało się jego postanowienie: od dziś będzie zabijał nie z rozkazu, ale z nienawiści.

To była ostatnia nasza rozmowa. Antek nadal mieszkał u nas, ale nigdy więcej nie opowiadał mi o tym, co robi w konspiracji. Wiem, że nie często był na akcjach, które trwały czasami nawet kilka dni, ale jaką pełnił funkcję, nigdy się nie dowiedziałem. Ojciec wiedział, ale też nie chciał o tym mówić. Przeżyliśmy wojnę i byliśmy znowu razem. Była wczesna jesień 1947 roku.

Trudno było zacząć życie od początku.

Nie mieliśmy gdzie mieszkać, nie mieliśmy co jeść, ojciec był chory, a mama skazana na życie w świecie, o którym nikt jej nigdy wcześniej nic nie wspominał. Raptem znalazła się w sytuacji, w której przestała być wytworną panią domu, a została biedną, bezdomną matką nieletnich dzieci i żoną inwalidy.

Po kilku dniach wędrówki znaleźliśmy w połowie zburzony dom, który wybraliśmy na naszą pierwszą kwaterę po wojnie. Nikt nie mieszkał w pobliżu i wyglądało na to, że będziemy się mogli rozgościć, jak tylko zatkamy dziury

w ścianach i zreperujemy część dachu.

Antek bardzo mądrze zaproponował, by z dwóch części dziurawego dachu zrobić jedną całość, a mama znalazła trochę mchu, który w dobrym góralskim stylu uszczelniał dziury w naszym nowym zamku. Teraz mogliśmy spokojnie oczekiwać zimy i znosić coraz bardziej dotkliwe nocne chłody.

I wtedy opuścił nas Antek. Pomagał nam, jak mógł, ale wojna pozostawiła ślady. On już nie był w stanie zaadaptować się do nowej rzeczywistości. Ze łzami w oczach oznajmił nam, że ktoś, kto raz miał rozpylacz w rękę (chyba najbardziej lubił szmajsera), nie chce i nie może wrócić do cywilnego życia, w którym wszystko to, o co walczył, zostało nazwane przestępstwem. Postanowił uciekać z komunistycznej Polski i szukać szczęścia na Zachodzie. Wiele lat później spotkałem go w Kanadzie. Był fanatycznym katolikiem, ojcem wielu dzieci i nie chciał mówić o przeszłości. Głęboka wiara w Boga pomogła mu odnaleźć siebie. „Bóg stworzył mnie, bym Mu służył” - brzmiało jego motto i wydawało się, że w tej służbie całkowicie się spełniał, nie pragnąc niczego więcej.

Punkt startowy naszego nowego życia był oddalony tylko kilka kilometrów od Krakowa i po wyjeździe Antka mama postanowiła wybrać się tam na „zwiady”. Jolancie została powierzona opieka nad ojcem, a ja miałem odwieźć mamę wozem do tramwaju. Podjechałem do pętli na Rakowicach, gdzie rozpoczął swoją trasę uruchomiony zaledwie kilka dni wcześniej tramwaj do centrum. Mama przykazała mi, bym czekał na nią i znalazł coś, czym można by było nakarmić konia. To „coś” okazało się dość trudne do zdobycia, ale zadanie wykonałem. Konie zaprzężone do czekających nieopodał dorożek jadły obrok z podwieszonych przy uździe worków. Po pewnym czasie zauważyłem, że raz po raz podnoszą głowy i wtedy trochę owsa wysypuje się na pobocze jezdni. Mama długo nie wracała, więc miałem masę czasu, żeby kilka-



krotnie podkradać się pod kopyta dorożkarskich koni i zebrać jedzenie dla Manru. Tak nazwał naszego konia ojciec, na pamiątkę ogiera, na którym wygrał kiedyś konkurs hipiczny w Zakopanem.

Pod koniec dnia mama wróciła na innym wozie, który ciągnęły dwa ładne kasztany powożone przez starszego pana. Zatrzymali się koło nas i pan siedzący na koźle zawołał: - Cześć, Jan. Jedziemy do was, prowadź!

Jakoś od razu wydał mi się bardzo sympatyczny. W domu dowiedziałem się, że był to doktor Offenberg, który skończył medycynę w Warszawie dzięki stypendium ufundowanemu przez dziadka ze strony mamy. Mieszkał teraz w Krakowie i naturalnie był gotów leczyć ojca. To do niego należały konie i wóz, który, notabene, był wypełniony rozmaitymi towarami kupionymi przez mamę w mieście.

Z początku nie mogłem zrozumieć, skąd mama miała pieniądze na to wszystko, ale później dowiedziałem się, że wprowadziła nas w nowe życie dzięki swoim kolczykom. Pamiętałem je zresztą świetnie, bo były wysadzone diamentami, które odpowiednio podświetlone, błyszcząły tak wspaniale, że zawsze czekałem na chwilę, gdy mama stanie w słońcu i ujrzę jej ukochaną twarz otoczoną wspaniałym blaskiem prosto z nieba. Była to jej najukochańsza biżuteria i o ile wiem, prezent od ojca na pierwszą rocznicę ślubu. Podczas wojny mama smarowała je zawsze pastą do butów. Okazało się, że był to najlepszy kamuflaż. Nikt bowiem nie interesował się nieciekawymi ozdobami w uszach żony najpierw administratora niemieckiego majątku, a potem *diekadientskoj* dziedziczki. I tak przetrwały kolczyki wojnę, by trafić w inne ręce za jakieś symboliczne pieniądze, które dały nam jednak szansę przeżycia pierwszych miesięcy w PRL-u. Trochę szkoda, ale żyć było trzeba.

Doktor Offenberg obejrzał ojca i wydał orzeczenie. Spokój i dobre jedzenie. Paraliż ramienia przejdzie z biegiem czasu, a nogom mogą pomóc podtrzymujące protezy. Przy tej okazji polecił nam lekarza ortopedę, który

dorabiał jako szewc. Buty-protezy i dobre laski miały umożliwić ojcu chodzenie.

Tuż przed pierwszym śniegiem dzięki przypadkowemu spostrzeżeniu nasza sytuacja materialna uległa znacznej poprawie. Któregoś dnia siedzieliśmy przed domem, wygrzewając się w resztkach jesiennego słońca. Niedawno od nas znajdowała się stara gorzelnia, która w czasie wojny została praktycznie całkowicie zbombardowana. Zdziwiliśmy się zatem, kiedy koło nas przeszło kilku rosyjskich żołnierzy, by zniknąć gdzieś pod gruzami gorzelni. Znacznie większe było nasze zaskoczenie, gdy po pewnym czasie ta sama grupa towarzyszy radzieckich wyszła z „fabryki” chwiejnym krokiem, śpiewając bardzo frywolne czastuszki. Naturalnie, po ich odejściu postanowiliśmy zbadać sprawę.

Okazało się, że pod gruzami była piwnica z wejściem niezbyt odległym od naszego domu. Na pierwszy rzut oka piwnica wydawała się pusta, ale gdy przyzwyczailiśmy oczy do mroku, stwierdziliśmy, że pod ścianą stoi kilka beczek z czystym spirytem. Właściwie zupełnie czysty to on nie był, bo śmierdział fuzlami i terpentyną, ale musiał być mocny, o czym świadczył stan naszych oswobodzicieli. Dużo później, jako student chemii, dowiedziałem się, że była to prawdopodobnie mieszanina tzw. przedgonu i pogonu, to jest różnych alkoholi, które oddziela się od głównej frakcji alkoholu etylowego i wykorzystuje do celów chemicznych. Zarówno zapach, jak i smak tej cieczy był okropny, ale skoro radziecki żołnierz pił ją z przyjemnością, to i my mogliśmy mieć z niej pożytek.

Kilka dni potem spadł pierwszy śnieg i ułatwił nam przeciągnięcie beczek na specjalnie skonstruowanych płozach - do domu, gdzie uruchomiliśmy produkcję „Wódki Strzemiennej”. Była nie tylko wyrobem potomków Strzemieńczyków, ale również odwoływała się do staropolskiego zwyczaju picia „strzemienego” przed każdym pożegnaniem. Chętnie też sięgano po nią przy każdym

powitaniu, aż z czasem zaczęto mówić, że zawsze należy mieć ją pod ręką.

To chyba ojciec był autorem projektu. Spirytus należało przelać z beczek do butelek, dolać trochę wody, zaprawić jakimś sokiem, zaopatrzyć w odpowiednie etykiety i sprzedać na bazarze w Krakowie. Pracę podzieliliśmy następująco: Jolanta zbierała puste butelki na wysypiskach śmieci, myła je w pobliskim potoku i dostarczała mnie. Ja przelewałem spirytus do butelek i zaprawiałem „dodatki”. Do tego celu używałem gumowego węża, który normalnie służył do robienia lewatywy, bardzo popularnej w tamtych czasach. Ponieważ trzeba było wciągnąć spirytus do węża ustami, miałem przy tym swoje pierwsze drinki. Nieźle, jak na mój wiek. Ojciec rysował etykiety na marginesach starych gazet i przyklejał je do butelek klejem wyprodukowanym w kuchni. Do jego obowiązków należało również zamykanie butelek papierowym korkiem zalany stopionym asfaltem.

Marketingiem zajmowała się mama, która szybko doszła do wniosku, że dystrybucja detaliczna jest zbyt czasochłonna i że trzeba nastawić się na sprzedaż hurtową. Największym naszym odbiorcą była naturalnie Armia Czerwona, ale żołnierze radzieccy nie zawsze mieli odpowiednią ilość gotówki i woleli płacić w naturze. Świetnie pamiętam, jak kiedyś - najpierw przestraszeni, potem zdziwieni i wreszcie zachwyceni - obserwowaliśmy rosyjską ciężarówkę, która z impetem podjechała pod nasz dom; szofer zrzucił kilka worków śnieżnobiałego cukru i zażądał ekwiwalentu w „Strzemiennej”. Interes się rozkręcił! Jolanta była teraz odpowiedzialna również za dostawy papieru z miejscowych śmietników. Ojciec kleił torebki i napełniał je cukrem, a mama rozprowadzała nasz nowy towar po sklepach. Ja, jak zwykle, byłem furmanem.

ciąg dalszy za miesiąc



## MELDOWANI NA TEJ ZIEMI TYMCZASOWO

Meldowani na tej ziemi tymczasowo..." - tak śpiewa w jednej ze swoich piosenek E. Gepert i zawarta w niej prawda ma szczególną wymowę w takich dniach, jak dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.

Wtedy częściej niż zwykle przychodzi moment refleksji, zastanowienia się nad życiem, jego końcem, śmiercią: cmentarze, groby, znicze, wspomnienia tych, którzy byli przed nami i którzy są od nas mądrzejsi o swoją śmierć oraz myśl, że i my kiedyś pożegnamy się z tym, co ziemskie. I chociaż jako chrześcijanie (a tacy stanowią większość) sens naszej śmierci odczytujemy w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, dzięki którym nasze życie jedynie zmienia się, ale nigdy nie kończy wraz z zakończeniem



Śmierć Czarnieckiego

Leopold Loeffel

tego ziemskiego, każdy z nas temat śmierci przeżywa na swój sposób, ale dla wszystkich jest to temat trudny. Obok śmierci nikt nie przechodzi obojętnie, dotyka ona bowiem naszych najbardziej osobistych uczuć i lęków, i jak pisał w jednym ze swoich esejów L. Kołakowski „akceptacja śmierci i protest przeciwko niej to dwie nieusuwalne strony naszego życia”.

Kiedyś słowa „śmierć” w tradycji ludowej nie wypowiadano. Zwano ją różnymi imionami, np. Basia - na Mazowszu, Kasia - w Wielkopolsce, Zosia - w Małopolsce, chociaż przecież w środowisku wiejskim nie znano lęku przed śmiercią w starości. Jeśli można mówić o niepokojach o jakie przygotowała śmierć, to raczej w przypadku śmierci nagłych, gdy zmarły nie zdążył dopełnić odpowiednich rytuałów. Istniało poczucie poddania się woli Bożej, boskim wyrokom. Wierzano, że po dobrym życiu i dopełnieniu obowiązujących tradycją obrzędów po śmierci czeka „tam” raj. Istniało swoiste poczucie sprawiedliwości (ten pogląd nie zmienił się do dziś): umrze biedny, ale i bogaty, ładny i brzydki, stojący na wyżynach hierarchii społecznej i ten z nizin. Jest jedna sprawiedliwość dla wszystkich, a jest nią śmierć. Tylko śmierć nagła, dziecka, osoby nieochrzczonej, panny, kawalera napawała strachem. Osoby te łączyło jedno: nie przeszły pełnego cyklu życia. Istotny był też rodzaj śmierci: utopienie, uderzenie pioruna, śmierć tragiczna, nagła, w wypadku - nie mieściły się w porządku świata. Osoby, które tak zmarły, budziły po śmierci grozę i nabywały cech demonicznych.

Dawniej bardzo mocno wierzono w przenikanie i swoistą więź dwu światów: tego żywego i tego zmarłych. Nasi przodkowie wierzyli nawet w to, że ci, którzy odeszli, odwiedzają swoje domy, zagląдают do krewnych, słuchają nabożeństw odprawianych w Dzień Zaduszny przez niezjąjących księży, że jedzą, piją i weselą się. Bardzo dużą rolę przywiązywali do zwyczajów towarzyszących samej śmierci



Sąd Ostateczny Michał Anioł

jak i pogrzebowi. W domu, w którym leżał zmarły, otwierano okna, wrywano nawet kawał strzechy, aby utworzyła się dziura. Chciano tym sposobem umożliwić duszy wyjście z domostwa, by czasem, opuściwszy ciało, nie zabłąkała się gdzieś na strychu lub komorze i nie straszła wieczorami domowników. Gdy wynoszono trumnę, okna, a nawet drzwiczki od pieca musiały być szeroko otwarte: dusza bowiem powinna móc swobodnie powędrować za ciałem. Przed śmiercią przychodził ksiądz, spowiadał, „wyglądał” sumienie parafianina i namaszczał go świętymi olejami. Nieraz jednak śmierć trwała długo, co mogło na sądzie ostatecznym być poczytane za dowód grzesznego życia. Trzeba ją było więc przyspieszyć i uczynić lżejszą. Dlatego zdarzało się, że umierającemu wyciągano poduszkę spod głowy, kładziono go na podłodze i okadzano ziołami, by przy nieustającym wtórze modlitewnych śpiewów, z gromnicą w dłoni, łatwiej się dostał przed Piotrową bramę. Niekiedy sam umierający, jeśli jeszcze zdołał, pomagał ludziom w tych śpiewach, zwłaszcza że wiele pieśni było formułowanych w jego imieniu:

„Zegnam cię, mój świecie, wesóły, już idę w śmiertelne popioły,  
Rwie się życia przędza, a czas w grób zapędza - bije pierwsza godzina”.

Tych „godzin” było dwanaście. Ludzie traktowali śmierć zwyczajnie, jak urodziny, zabawy młodości, ożenek czy starość. Nie widzieli w niej niczego, co należałoby ukrywać, wydelikacać, zakłamywać. Umierającemu, jeśli zachowywał jeszcze przytomność umysłu, mówiono wprost, że pogrzeb będzie miał taki a taki, zbijano niemal na jego oczach trumnę, dopilnowywano, by przed zgonem nie zaniechał sporządzenia czy aktualizacji testamentu. Po śmierci nie wolno było trzymać zmarłego z otwartymi oczyma, bo mógłby kogoś spośród żywych „wypatrzeć” i pociągnąć za sobą. Trumna nie mogła mieć w wieku sęków, otwory po nich stanowiłyby okna dla nieboszczyka, nie zabijano jej gwoźdźmi, gdyż te nie rozpadłyby się wraz ze zmarłym i nie stały jak on prochem, co uważano za niestosowne, a nawet niebezpieczne.

Zaczynały bić dzwony. Do domu żałoby, gdzie zegar powinien być zatrzymany, a lustra zasłonięte, przychodzili krewni i znajomi, ściągano też liczne towarzystwo proszalne: babcie,

dziadkowie, kaleki. W „pustą” noc, ostatnią noc przed pogrzebem, czuвано przy zmarłym, starając się raczej powstrzymać od łez, by mu nie „ciążyły”. Żegnano go zdrowaśkami, litaniami, wiecznymi odpoczywaniami. Żegnano chórem starych lamentów:

*„Ciało, ciało, coś działało, na mnieś duszę nic nie dbało,  
o Jezulu!*

*Wychodź duszo z tego ciała, już się tam namieszkała,  
o Jezulu!”*

Lamenty były bardzo długie, bardzo plastycznie mówiące o życiu doczesnym i pośmiertnym nieboszczyka.

Kiedy wynoszono trumnę, by złożyć ją na mary, trzykrotnie uderzano nią o próg, o ową granicę, za którą zmarły, opuszczając swój dom, jakby nareszcie otrząsł się z mizernych spraw tego świata. Potem kościół, egzekwie i wyruszano na cmentarz, który dawniej przylegał do kościoła, tam następowały ostatnie ceremonie. Trumnę grzebano przodem na wschód, a wszyscy obecni, oprócz rodziny, rzucali na nią po trzykroć grudki ziemi. Stypa, którą nazywano Bożym obiadem lub poczęsnem, kończyła ten dzień modlitw, płaczów i smutnych rozmów.

Tak było w XIX i po części jeszcze w wieku XX. Jak daleko odbiegliśmy od tamtych zachowań? Dziś mamy do czynienia, jak to niektórzy określają z „dziką śmiercią”, nieoswojoną, swoistym przeciwieństwem śmierci oswojonej, wypracowanej przez setki lat: od starożytności po XIX wiek.



*Smierć Ellenai.  
1883. Olej na płótnie. 212 x 370 cm.  
Muzeum Narodowe, Kraków*

Jacek Malczewski

To bowiem u schyłku XIX w. mają miejsce zmiany kulturowe, związane z włączeniem w proces umierania lekarza. Medycyna niejako zawłaszcza umieranie, śmierć i zwłoki człowieka. Szpital separuje, izoluje chorego czy umierającego od rodziny. Otoczenie chorego to już nie ksiądz i rodzina stojąca obok łóżka, ale lekarz. Śmierć straciła znamiona metafizyczne, sakralne, stała się wydarzeniem wyłącznie medycznym, a szpital stał się powszechnym miejscem chorowania i umierania miejscem „samotnej śmierci”. Człowiek staje wobec śmierci sam i to może dlatego trudno jest nam pogodzić się ze śmiercią bliskiego i własną. Straciliśmy bowiem oręż zawarty w dawnych rytuałach, które pozwalały i pomagały oswoić się ze śmiercią. Jediną obroną zostało spychanie śmierci albo w kategorię fikcji (jak np. w kulturze masowej, głównie w filmach, w których aż nadto łatwo zabija się ludzi) albo w milczeniu. Jak stwierdza w opowiadaniu pt. „Odejdźcie” (z tomu „Molekuly emocji”) Janusz Wiśniewski Polacy nie chcą i nie potrafią rozmawiać o umieraniu. Jest to dla nich temat tabu (i w myślach, i w rozmowach). 74% myśli o niej bardzo rzadko lub w ogóle nie myśli. Bardzo szybko przejęli zachodnią kulturę człowieka sukcesu, który wspinając się po drabinie zawodowej, nie ma czasu i ochoty na

refleksję o cierpieniu i śmierci. Jednocześnie zmienili stosunek do ciała, panuje wszechogarniający kult młodości, kondycji, urody. Żyć tu i teraz, nie myśleć o śmierci, która wywołuje strach. Gdy świat wokół nas agresywnie afirmuje zdrowie, urodę i zabawę, nie wypada myśleć o starości, a tym bardziej o swoim pogrzebie. Wyobrażenie sobie swojego ciała gnijącego w grobie stanowi pogranicze choroby psychicznej i perwersyjnej fascynacji. Społeczeństwa konsumpcyjne, stwierdza dalej autor, a Polacy niczym się tutaj nie różnią wypędziły śmierć ze świadomości, oczywiście z wyjątkiem śmierci wielkich i sławnych ludzi. My i nasi bliscy nie umrzemy, śmierć przydarza się tylko ludziom z telewizji i pierwszych stron gazet. Istnieli publicznie, to niech także publicznie umierają.

**D**zień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny powinny więc nam przypominać, że jesteśmy na tej ziemi „meldowani tymczasowo”. „Co mnie dzisiaj - jutro Tobie” to częsta myśl zawarta w epitafiach. Na tablicach nagrobnych epitafia stanowią skarbnicę mądrości o tym, że wszystko tutaj przemija. Skłaniają do przemyśleń i zadumy, chociaż nie brak i takich, które zawierają elementy humoru:

*„Tu Jan Kowalski spoczywa w grobie, co przeczytawszy,  
odejdźcie sobie.*

*Bo to, czym jestem, pokrywa trawa, a to, kim byłem, nie  
Wasza sprawa”.*

*„Tak mi błogo, tak mi miękko, cierpienia, jak odjął ręką.  
W pełni trosk życiu całym, tak wysmienicie nie spałem”.*

*„A kiedy do mnie przyjdzie ta z kosą  
Niech będzie ładną, młodą, bosą,  
Odejdę w światło albo w cień  
Abym nie słyszał zawczasu  
Stukania jej obcasów”.*



*Jacek Malczewski  
Smierć na etapie.  
1891. Olej na płótnie. 53 x 101 cm.  
Muzeum Narodowe, Poznań*

Warto przytoczyć piękne i mądre epitafium, które znajduje się na grobie amerykańskiego aktora Johna Wayne’a:

*„W życiu najważniejsze jest jutro. Przychodzi czyste  
o północy. Doskonałe, gdy nadchodzi składając się  
w nasze ręce. W nadziei, że od wczoraj czegoś  
nauczyliśmy się”.*

Na koniec przytoczmy ostatni wiersz Jana Twardowskiego, już tylko przez niego wypowiedziany szeptem, a spisany przez osobę towarzyszącą Mu przy śmierci:

*„Życie nie dokończone  
Gdy oczy Ci zamkną  
I zapalą świecę  
Miłość, płacz, mądrość, zabawę  
Bożej powierzaj opiece”*

(Rab)

# JESIENNA GIEŁDA OGRODNICZA

W dniu 07.10.2007 r. panie z kół gospodyń wiejskich działających na terenie Gminy Miejsce Piastowe uczestniczyły w wycieczce do Boguchwały. Wycieczkę zorganizował Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego przy współudziale Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym.

Celem wycieczki była „Jesienna Giełda Ogrodnicza”. Po przybyciu na miejsce panie uczestniczyły we mszy świętej w intencji rolników, ogrodników i sadowników, odprawionej w kościele parafialnym. Następnie udały się na teren Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie giełdy - dokonała tego Wojewoda Podkarpacki Ewa Draus.



O godzinie 11:00 panie uczestniczyły w seminarium pt. „Florystyczne nowości”. Mogły poznać ciekawe rośliny i kwiaty oraz nauczyć się układania przepięknych kompozycji.

Na terenie ośrodka można było zobaczyć wystawy: warzyw i owoców, kwiatów, materiału szkółkarskiego i nasion, przetworów owocowo-warzywnych, miodów i innych produktów pszczelich, zwierząt futerkowych, maszyn i urządzeń stosowanych do

produkcji ogrodniczej, rękodzieła ludowego. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko z bardzo zdrowymi, zwłaszcza dla alergików, przetworami mleka koziego. Odbyło się też podsumowanie konkursów: „Najlepszy warzywnik Podkarpacia”, plastycznego



„Ogród wiejski w oczach dziecka”, florystycznego w ramach Mistrzostw Florystycznych Podkarpacia, agrotekurytystycznego „Zielone Lato 2007”.

Największym zainteresowaniem pań cieszyły się nowości warzywne, np. przetwory z derenia czy pigwy, swojskie przetwory mięsne (wędliny, pasztety, szynki, salcesony) oraz kompozycje kwiatowe. Można było też skosztować miodów pszczelich, przepysznych ciast oraz herbat ziołowych.

Cały czas giełdzie towarzyszyły występy zespołów ludowych, m.in. zespołu ludowego z pobliskiego Haczowa.

Panie, w dobrych nastrojach, z bagażem wielu ciekawych informacji i zakupami wróciły do domu w godzinach popołudniowych. Obiecały też, że chętnie będą korzystały z takich wycieczek w przyszłości.

*Tekst i foto  
Małgorzata Ziemiańska*

## NIE PIJĘ ZA JEGO ZDROWIE

Prowadzenie edukacji publicznej, dotyczącej ograniczenia szkód związanych z nadmiernym spożywaniem alkoholu, jest jedną ze strategii działań w Narodowym Programie Profilaktyki Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a tym samym i w Gminnym Programie.

W 2007 r. rozpoczęła się ogólnopolska kampania edukacyjna „Cięża bez alkoholu”. Nasza gmina przystąpiła do kampanii, której głównym celem jest zwiększenie wiedzy kobiet o negatywnym wpływie alkoholu na płód. W sierpniu do placówek podstawowej opieki zdrowotnej

zostały rozprowadzone materiały edukacyjne (broszury, ulotki, plakaty), które przyczynią się do zmiany zachowań i postaw, do tego, że większość kobiet - dla dobra swojego dziecka - zachowa w ciąży abstynencję.

*Informacja własna GOPS*

# APITERAPIA

**A**piterapia (od greckich słów *apis* pszczoła, *terapia* - leczenie) jest metodą leczenia z zastosowaniem produktów pszczelich: miodu, propolisu, pierzgi, pyłku kwiatowego, mleczka pszczelego i wosku. Już starożytni Grecy i Rzymianie używali propolisu do leczenia zakażonych ran i owrzodzeń. Ojciec medycyny, Hipokrates, wskazywał na korzystne działanie miodu w schorzeniach dróg oddechowych i przewodu pokarmowego. Miód i propolis stosowali również dawni Słowianie, o czym wspominają podania i kroniki.

**W**szystkie te produkty można stosować samodzielnie lub łącząc je między sobą zarówno wewnętrznie jak i zewnętrznie. Możemy także łączyć terapię farmakologiczną z apiterapią, która znajduje zastosowanie w leczeniu schorzeń układu oddechowego, krążenia, moczopłciowego, przewodu pokarmowego i skóry. Działanie poszczególnych preparatów wykorzystamy możemy także w profilaktyce różnych chorób.

Miód - jako naturalny produkt spożywczy: słodki, wysokokaloryczny, konserwujący i leczniczy - znajduje zastosowanie od wielu tysięcy lat. W zapiskach sumeryjskich sprzed 4000 lat zalecano miód jako produkt odżywczy i leczniczy. Ojciec medycyny, Hipokrates, zachwalał miód jako doskonały środek na długowieczność i sam go zażywał, być może dzięki temu przeżył w dobrym zdrowiu ponad 100 lat.

Produkty pszczele znano w starożytnym Rzymie i Grecji, stosowano je w celach leczniczych i kosmetycznych. Już w starożytnym Egipcie znana była lecznicza moc miodu, wosku, pyłku pszczelego i propolisu. Ówczesne kobiety używały ich jako surowców do sporządzania kremów poprawiających cerę, propolisu używano natomiast do mumifikacji zwłok. Słynna z piękności Kleopatra, dla pielęgnacji urody i zdrowia, często zażywała kąpiele w oślim mleku i rozpuszczonym w nim miodzie.

Starożytni Grecy spożywali duże ilości miodu, bo uważali, że zapewnia im siłę, zdrowie i długowieczność. Miód był uważany wówczas za „eliksir życia”. Żaden dar natury nie ma tak bogatej literatury w różnych językach świata jak właśnie miód.

Co należy wiedzieć o miodzie, aby go mądrze wykorzystywać?

**M**iód zawiera około 60 różnych składników, są to enzymy poprawiające przemianę materii, cenne sole wapnia, magnezu, żelaza, fosforu, mikroelementy, witaminy i kwasy.

Większość tych składników jest bardzo łatwo przyswajalna przez organizm. Człowiek dorosły może spożywać około 150 g miodu dziennie podzielonych na kilka razy, ale nigdy bezpośrednio przed posiłkiem lub po. Z kolei dzieci powinny jeść miód w połączeniu z różnymi innymi produktami, jak owoce i herbata. Dopuszczalna norma dla dzieci nie powinna przekraczać dwóch łyżeczek.

Należy również pamiętać, że są też przeciwwskazania do spożywania miodu. Nie mogą jeść miodu osoby, u których wywołuje on wysypkę lub zmiany alergiczne, natomiast chorzy na cukrzycę powinni zasięgnąć opinii lekarza, który zna stopień zaawansowania choroby pacjenta i podejmie odpowiednią decyzję.

Miód charakteryzuje się wysoką aktywnością antybiotyczną. Hamuje bądź niszczy rozwój bakterii,

grzybów, wirusów, pierwotniaków, paciorkowców. Te cenne właściwości zawdzięcza on swemu składowi chemicznemu. Warto zapamiętać, że aktywność antybiotyczna miodu wzrasta nawet do 220 razy, gdy go rozcieńczymy z wodą.

Działa przeciwwrzędnie, regenerująco oraz przeciwbólowo. Stosuje się go do leczenia oparzeń, odmrożeń skóry, trudno gojących się ran, owrzodzeń, ropni, czyraków, wyprysków. Dzięki dużej zawartości cukrów prostych (glukozy i fruktozy), mikroelementów i enzymów ma korzystny wpływ w schorzeniach układu krążenia. Glukoza dostarcza sercu niezbędnej energii. Fruktoza zaś jest magazynowana jako glikogen w wątrobie, stanowi rezerwę energetyczną organizmu.

Miód reguluje pracę serca, rozszerza naczynia wieńcowe, obniża ciśnienie krwi, polepsza krążenie. Zapobiega powstawaniu obrzęków poprzez zwiększone wydzielenie moczu. Zmniejsza napięcie nerwowe, polepsza sen i ogólne samopoczucie. Jest więc stosowany w nerwicach naczyniowych i serca, chorobie wieńcowej, nadciśnieniu, zespole płucosercowym. Miód działa moczopędnie, zwiększa przepływ naczyniowy w nerkach zapobiegając powstawaniu złożeń. Stosowany jest więc jako środek wspomagający w chorobach układu moczowego, takich jak ostre i przewlekłe zapalenie nerek, pęcherza moczowego i miedniczek nerkowych, kamicy nerkowej i pęcherza moczowego.

Miód wzmacnia układ nerwowy, działa uspokajająco, poprawia samopoczucie, nastrój. Stosuje się go w leczeniu nerwic, apatii, depresji, pobudzenia nerwowego, wyczerpania nerwowego, bezsenności, nadpobudliwości (szczególnie dzieci). W tych chorobach stosuje się duże dawki miodu. Reguluje czynności trawienne żołądka, poprawia przemianę materii, przyspiesza gojenie wrzodów, łagodzi skutki stresów, poprawia sen i łaknienie. Pobudza perystaltykę, zmniejsza kurczone jelit, skraca czas trwania biegunk. Miód zmniejsza szkodliwe działanie używek, jak kawa, herbata, tytoń, alkohol. Dobrze odżywia komórki wątrobowe, działa odtruwająco na organizm.

Zwiększa odporność organizmu i chroni drogi oddechowe przed rozwojem zakażenia. Stosowany jest w leczeniu stanów przeziębieniowych, chryпки, kaszlu, zapalenia gardła, zapalenia zatok, kataru, dreszczy, podwyższonej temperatury.

Miód jest produktem bardzo wartościowym, powinien być spożywany codziennie, profilaktycznie, a nie dopiero wtedy, gdy choroba nas do tego zmusi. Można go spożywać w każdy sposób, pamiętając, że nie powinno się go dodawać do gorących potraw i napojów. Poszczególne miody odmianowe mają odmienne właściwości, toteż ich przydatność w zwalczaniu różnorodnych dolegliwości będzie różna. Wpływ na właściwości miodu ma pora roku i pogoda przy jakiej powstawał i był zbierany, sposób jego przechowywania, a także rodzaj roślin, z kwiatów których pszczoły spijały nektar. W sprzedaży jest miód: rzepakowy, akacjowy, wielokwiatowy, lipowy, gryczany, spadziowy, wrzosowy.

**P**ierzga jest to naturalny pyłek kwiatowy, wzbogacony przez pszczoły enzymami, złożony w komórkach plastra, a następnie poddany procesowi dojrzewania.



Ze względu na zawartość wielu substancji połączonych w odpowiednich proporcjach pierzga jest doskonałą odżywką. Działa wielokierunkowo wzmacniając organizm i regulując jego funkcjonowanie, a jednocześnie poprawia samopoczucie. Zapobiega i działa pomocniczo w leczeniu wielu chorób. Polecana jest w okresie rekonwalescencji w celu wzmocnienia układu nerwowego, reguluje przemianę materii, działa ochronnie i odtruwająco w chorobach wątroby oraz zatruciach. Przypadki uczuleń wywołanych przez pierzgę są bardzo rzadkie, jednak w przypadku nadwrażliwości zalecana jest ostrożność oraz porada lekarza.

**M**leczko pszczele, zwane cudowną substancją, generalnie zawiera około 60% wody, 19% ciał białkowych (globuliny i albuminy), aminokwasy egzogenne, bogaty zestaw witamin z grupy B (w tym, w dużej koncentracji, kwas pantotenowy, który wpływa na długość życia), acetylocholinę (która jest głównym transmittersem impulsów nerwowych) i całą gamę biopierwiastków. Mleczko pszczele jest wydzieliną gruczołów gardzieliowych młodych pszczół robotnic. Stanowi podstawowe, wysokoenergetyczne pożywienie matek pszczelich i młodszych larw. W skład mleczka pszczelego wchodzi mikro i makroelementy, aminokwasy w stanie wolnym, hormony, enzymy, kwasy organiczne, inhibitory, witaminy oraz inne substancje biologicznie czynne.

O zaletach mleczka wypowiada się szereg rozmaitych specjalistów. Nie można też pominąć opinii o mleczku pszczelim prof. Anny Aslan, już nieżyjącej, światowej sławy założycielki sanatoriów i instytutów geriatrycznych, twórczyni serii odmładzających specyfików. Na pytanie, czemu zawdzięcza swoją vitalność i młody wygląd, odpowiadała, że dyscyplinie pracy i naturze, która dała tak wspaniały dar jak mleczko pszczele. Naukowcy są zgodni w opinii, że mleczko pszczele działa stymulująco i pobudzająco, zwiększa możliwości wysiłku fizycznego i intelektualnego, przywracając optymizm i chęć do życia. Można powiedzieć, że to niezawodny sposób na dobre samopoczucie. Są zgodni, że w pewnym sensie mleczko odmładza! Poprawia wzrok, pamięć, korzystnie działa przy arteriosklerozie i bezsenności. Ułatwia pokonanie stanów depresyjnych, przywraca apetyt u chorych na anoreksję.

Preparaty z mleczkiem pszczelim znajdują szczególne zastosowanie w schorzeniach wieku starczego oraz zaburzeniach rozwoju i równowagi hormonalnej. Korzystnie wpływają na przemianę materii i procesy odnowy tkanek. Zwiększają żywotność i regulują ciśnienie krwi. Mleczko pszczele w różnej postaci zalecane jest w okresie rekonwalescencji po ciężkich i wyniszczających chorobach oraz zabiegach chirurgicznych. Regulują czynności fizyczne i psychiczne, prowadząc do usunięcia zmęczenia i poprawy samopoczucia.

**P**ropolis, zwany inaczej kitem pszczelim, stanowi mieszaninę żywicy drzew i krzewów oraz wydzielin gruczołów pszczelich. Pełni ważną rolę w życiu pszczół, ponieważ służy im do naprawy pęknięć w ulu, a także chroni je przed bakteriami czy innego rodzaju skażeniami. Posiada silne działanie bakteriobójcze, regenerujące i znieczulające, bywa też zwany naturalnym pszczelim antybiotykiem. Jego lecznicze właściwości od dawna były wykorzystywane w medycynie, zawiera on biologicznie czynne związki chemiczne, wśród których należy wymienić: flawonoidy (mają duże znaczenie dla jego terapeutycznych zalet), związki fenolowe, terpeny, substancje lipidowowoskowe, biopierwiastki. Kit pszczeli działa antibakteryjnie, regenerująco, znieczulająco, a także stymulująco na układ immunologiczny. Preparaty propolisowe są dostępne w postaci tabletek, granulatów, nalewek i maści. Najczęściej kit pszczeli jest stosowany w leczeniu ran i różnych schorzeń skórnych.

Zwalcza gronkowca złocistego, dwoinki kataralne, paciorkowce, niektóre szczepy prądków gruźlicy. Przeciwdziała rozwojowi grzybów drożdżoidalnych, wirusa grypy, zapalenia mózgu. Łagodzi też ból w przypadku tzw. łokcia tenisisty (bolesne zapalenie mięśni i ścięgien w tej okolicy). Propolis umożliwia szybkie gojenie się sączących się ran po amputacjach, może pomóc przy złamaniach, uszkodzeniach tkanek chrzęstnych stawów.



**P**yłek kwiatowy jest produktem pszczelim zbieranym przez robotnice pszczoły miodnej z kwiatów roślin, głównie owadopylnych. Jest podstawowym źródłem białka i witamin w rodzinie pszczelej. Wyróżnia się dużą zawartością witamin z grupy B, cukrów prostych i złożonych oraz aminokwasów, w tym argininy. Arginina odgrywa znaczącą rolę w profilaktyce i leczeniu choroby wieńcowej dzięki wytwarzaniu NO (tlenku azotu), działającego podobnie jak nitrogliceryna. Zawiera również inne substancje odżywcze i aktywne biologicznie, enzymy, hormony, nienasycone kwasy tłuszczowe.

Ze względu na skład zwany "bombą witaminową", znajduje szczególne zastosowanie w rekonwalescencji, braku apetytu, awitaminozie, schorzeniach układu pokarmowego i wątroby. Kuracja pyłkowa poprawia samopoczucie, podnosi kondycję i wzmacnia odporność organizmu. Pyłek pochodzący z różnych roślin wykazuje różnorodne działanie. Najbogatszy w składniki mineralne jest pyłek pochodzący z możliwie największej liczby gatunków roślin.

**W**osk pszczeli jest wydzieliną gruczołów woskowych znajdujących się na spodniej stronie odwłoka pszczoły. Wydzielina ta, po wypłynięciu z kanałków gruczołów, zastyga na powierzchni oskórki pszczoły w postaci białych łuseczek, które pszczoły używają do budowy plastrów. Wosk z biegiem czasu ciemnieje, zmieniając stopniowo barwę przez żółtą do ciemnobrązowej.



Wosk wykazuje właściwości lecznicze dzięki karotenoidom i nienasyconym kwasom tłuszczowym. Za pomocą wosku pszczelego leczy się schorzenia skóry, zakażone rany, stany zapalne górnych dróg oddechowych. Działanie lecznicze przypisuje się jednak ziarnom pyłku zawartym w tym produkcie. Świece woskowe, wydzielające woskowy aromat, ujemnie jonizują powietrze, eliminują promieniowanie elektromagnetyczne wytwarzane przez urządzenia elektryczne oraz neutralizują dym papierosowy. I znów natura wychodzi nam naprzeciw i ma do zaoferowania naprawdę dużo dobrego.

*Przed zastosowaniem należy zasięgnąć porady lekarza, ponieważ istnieją przeciwwskazania, szczególnie dla osób uczulonych na produkty pszczele.*

I.D.

# I Biesiada Zaleska

**W**itam, witamy, o zdrówko pytamy,

Czy macie sił dużo  
Do wspólnej zabawy

Nawet w stodole zabawić się trzeba  
Chcecie pójść do nieba  
To strawić też trzeba

Mało mamy chłopów, ale nic nie szkodzi  
Bo wójt nasz jest młody  
I w tańcu dogodzi

A nasza wójcina przybyła tu sama  
Trzeba jej dać chłopą  
By nie była sama

A ty dyrektorze miłością nie grzeszysz  
Na babskie wieczory  
Żoneczki nie bierzesz

Gdzie jest nasz instruktor, pewnie stremowany  
Stoi tam za sceną  
Jak zamurowany

Nasze gminne koła bawią się dziś z nami  
Na wspólnej biesiadzie  
Razem i z Piastami

Nasi przyjaciele, Rogowice miłe  
Otuchy nam dały  
Nawet i wspierały

Parafianki nasze to miłe dziewczyny  
Zalaską biesiadą  
Będą się cieszyły

Ze wspólnej zabawy, będą się cieszyły  
Bo do tego czasu  
One nas gościły

Wszystkim biesiadnikom życzymy smacznego  
Na koniec piosenki  
Serduszka wam damy

**T**akim oto kupлетem zaczęła się 6 października bieżącego roku w sali domu ludowego w Zalesiu I Biesiada Zaleska. Odśpiewał ją na powitanie gości zespół śpiewaczy Zalaski, organizator całej imprezy. W biesiadzie brały udział koła gospodyń wiejskich z terenu całej gminy. Impreza, zorganizowana przez Gminny Ośrodek Kultury i Koło Gospodyń Wiejskich w Zalesiu, zainicjowała cykl biesiad, które, miejmy nadzieję, przyjmą się wśród społeczności zaleskiej i na trwale zaistnieją w tym rejonie, tak jak stało się to z Biesiadą Rogowską i plenerową imprezą,

zwaną „Kochanówka”, które od kilku lat odbywają się w Rogach. Głównym sponsorem biesiady był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

**N**a biesiadę tę zostali zaproszeni goście z Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym oraz Starostwa Powiatowego w Krośnie, ale nie wszyscy mieli czas pojawić się na imprezie. Wśród zaproszonych gości byli: wójt Marek Klara, zastępca wójta Stanisława Gawlik i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn. Wśród zespołów, które uświetniły wieczór, była kapela ludowa „Piasty”, zespół śpiewaczy „Rogowice” oraz współorganizator biesiady - zespół śpiewaczy „Zalaski”. Zalaski, mimo najkrótszego stażu scenicznego, całkiem swobodnie czuły się na scenie, śpiewając w kilku wejściach. Rogowice, oprócz koncertu, zabawiali gości śpiewem biesiadnym. „Klawiszowiec” zespołu, Emil Bykowski, zachęcając do wspólnego śpiewu, przypomniał stare, dobre piosenki z dawnych lat, które każdemu mogły przypomnieć młode lata. Całość spotkania prowadziła Iza Drobek z Gminnego Ośrodka Kultury. Goście świetnie się bawili, jednocześnie degustując przyniesione przez panie z kół gospodyń różnego rodzaju specjały, które aż kusily wzrok i zachęcały do jedzenia. W trakcie zabawy, gdy goście już byli mocniej rozbawieni, nie obyło się także bez sławnej „chusteczki haftowanej”. Gospodarz imprezy zadbał o jadło i napitek, więc zabawa była przednia. Godne podziwu były panie z zespołu śpiewaczego, bo jednocześnie musiały podawać do stołu, zadbać o kuchnię i występować na scenie, ale że są bardzo obrotne i sprytne - wszystkiemu podołały. Jedynym mankamentem imprezy był deficyt mężczyzn, więc na sali podczas tańców można było zauważyć tańczące w parach panie. Następną niedogodnością była nadmierna wilgoć, ponieważ sala na ogół jest nieogrzewana i w momencie ruszenia kuchni „pełną parą” (dosłownie i w przenośni), para pokryła wszystko i wszystkich. Instrumenty były wilgotne, aparatura chwilami niedomagała. Andrzej Trusz, pełniący obowiązki akustyka, wychodził ze skóry, żeby urządzenie miksujące „chodziło” poprawnie. Od czasu do czasu słychać było niekontrolowane piski mikrofonów. Dopiero w połowie biesiady sala nagrzała się na tyle, że wszystko się unormowało, łącznie z aparaturą, i praca stała się przyjemniejsza.

**W**szystko, co dobre, jednak powoli kiedyś się kończy. Przed północą po gości zaczęły przyjeżdżać wcześniej umówione samochody, więc czas było kończyć pierwszą udaną imprezę z tego cyklu. Wszyscy, jak na komendę, zaczęli opuszczać salę domu ludowego na Zalesiu. Miejmy nadzieję, że za rok w tym samym czasie znów będziemy się bawić i śpiewać na podobnej biesiadzie.

AT

Fotoreportaż na stronie 19

## OD WYDAWCY

I tak oto, Drodzy Czytelnicy, kończy się nasz cykl „Podróży Marzeń”, który poświęcony był w całości Meksykowi, jakże odległemu i zarazem bardzo egzotycznemu krajowi, nie tylko ze względu na odległość, ale również, a może przede wszystkim ze względu na prastarą kulturę i historię tego kraju. Przez kilka ostatnich miesięcy na łamach „Piastuna” mieliście Państwo okazję poznać część tej historii i kultury, opisaną oczyma podróżniczek amatek, która starała się przedstawić - w sposób, mamy nadzieję, ciekawy - wszystko to, co warte jest zobaczenia w dawnym państwie Azteków i Majów.

Anna ma na swoim koncie wiele innych podróży, równie ciekawych i atrakcyjnych. Kiedyś, być może, powrócimy do tego cyklu, prezentując kolejne, niezwykle kraje i miejsca. Wszystko jeszcze przed nami. Ponieważ redakcja „Piastuna” miała świadomość, że niewielu z naszych czytelników uda się w taką podróż (czego jednak z całego serca życzymy), dlatego też nie było

naszym zamiarem zamieszczenie tego cyklu jako swobodnego przewodnika turystycznego, choć niewątpliwie artykuły te mogłyby rolę taką spełnić ze względu na swoją objętość, jak również szczegółowość zawartych opisów. Głównym celem, jaki nam przyświecał, było pokazanie innej kultury, przyrody, innego świata (również dzięki wielu barwnym fotografiom), opisanego oczyma „zwykłego turysty”, a nie przyrodnika czy geografa. Jesteśmy przekonani, że cykl ten dostarczył sporej wiedzy przede wszystkim naszym młodym czytelnikom.

W tym miejscu składam serdeczne podziękowania autorce cyklu za to, że podjęła się niełatwej pracy redakcyjnej i odważyła podzielić się swoimi przeżyciami z naszymi Czytelnikami. Czekamy na Państwa opinie, przemyślenia i uwagi dotyczące tego typu artykułów, byśmy jako redakcja mieli pewien pogląd co do celowości ich kontynuacji. Za wszelkie spostrzeżenia będziemy bardzo wdzięczni.

## MIASTO MEKSYK - FINAŁ PODRÓŻY

**D**o miasta Meksyk, stolicy państwa, dojechałam we wczesnych godzinach porannych i zamieszkałam w hotelu „Isabel”. Portier, ubrany w piękny czerwony mundur, otwierał drzwi każdemu wchodzącemu i prowadził do windy. Pokoje i łazienki były ogromne, a ich stan i wystrój sprawiał, iż czuło się w powietrzu ducha dawnych kolonii. Każde wejście do łazienki pełne było niespodzianek: prysznic nagle przestawał działać, a wtedy przez kratkę ściekową wydostawała się fontanna wody. W tajemniczych okolicznościach ginęły też różne części garderoby. (Może to duch Cortesa?) Wszystko w tej łazience wydawało dziwne dźwięki, a ci, którzy aktualnie przebywali w pokoju, mieli piękne widowisko - pantomimę o zmaganiach człowieka z meksykańską techniką.

**M**iało Meksyk - największe miasto świata - jest ogromne (20 mln, ludzi, powierzchnia przekraczająca 2000 km<sup>2</sup>), pełne zgiełku, przeludnione, zasnuwane smogiem i brudne. Nie przesłania to jednak wielkiego dziedzictwa historycznego, zarówno prekolumbijskiego jak i kolonialnego. Zabytkowe centrum zajmuje miejsce dawnej stolicy Azteków. Aztecka stolica Tenochtitlan była położona na wyspach jeziora Texcoco. Zachwyciła Hiszpanów, którzy wkroczyli tu pod wodzą Hernana Cortesa w 1521 roku. Mimo to zrównali ją z ziemią, a wiele kamiennych elementów wykorzystali we wznoszonych przez siebie budowlach. Hiszpanie zasypali też jezioro, co dzisiaj ma katastrofalne skutki, ponieważ wszystkie budynki stojące na grząskim gruncie, a szczególnie te

najcenniejsze, ulegają niszczeniu, pękają albo tak jak katedra - znacznie odchylają się od pionu i zapadają.

**Z**wiedzenie miasta rozpoczęłam od Plaza de la Constitucion, znanego jako Zocalo. To jeden z największych placów na świecie. Na środku tego rozległego, wyłożonego płytami placu powiewa ogromna flaga narodowa. Górują nad nim dwie budowle: katedra i Palacio Nacional. Pałac Narodowy mieści gabinet prezydenta Meksyku, skarbiec federalny oraz wspaniałe malowidła ścienne Diego Rivero. Ukazują one spojrzenie artysty na historię Meksyku od przybycia azteckiego boga Quetzalcoatl, (niektórzy wierzyli, że jego wcieleniem był Hernan Cortes) aż do rewolucji w 1910 r. Catedral Metropolitana powstała w latach 1573-1813 - budowa trwała trzy stulecia. Obecnie wygląda imponująco, chociaż jej wnętrze w znacznej części przysłonięte jest rusztowaniami, które mają zapobiec dalszemu, nierównomiernemu zapadaniu się budowli



Itzapalapa aktorzy odgrywający sceny z życia Chrystusa

na miękkim podłożu. W okresie panowania Azteków, w miejscu dzisiejszej katedry, znajdowało się główne tznompantli - kwadratowy taras kamienny, przeznaczony na czaszki osób składanych w ofierze. Uważa się, że Cortes znalazł tu i w najbliższej okolicy ponad 136 tysięcy czaszek osób uśmierconych w trakcie rytualnych obrzędów. Katedra Metropolitana jest największym kościołem Ameryki Łacińskiej (67 m wysokości) i stanowi centrum najbardziej rozległej diecezji na świecie. Kościół ma 5 dużych ołtarzy i 16 kaplic bocznych, zawierających bardzo cenne zbiory malarstwa, rzeźby i wyposażenia kościelnego. W innych, otaczających plac budowlach znajdują się liczne restauracje, hotele i sklepy. Nieopodal katedry można zobaczyć pozostałości zespołu świątynnego Azteków Templo Major. We wspaniałym muzeum Wielkiej Świątyni zgromadzono odnalezione w tym miejscu pamiątki azteckiej kultury i opisano najważniejsze wydarzenia z dziejów państwa Azteków. Chlubą tego miejsca jest wspaniały głaz w kształcie koła, związany z Coyolarauhqui. Bogini ta ukazana jest bez głowy, gdyż jak podaje legenda, ściał ją jej brat, a następnie rzucił ku niebu tak, iż zawisła tam i zamieniła się w księżyc. Do innych wspaniałych eksponatów zalicza się naturalnych rozmiarów posągi Wojowników Orłów. Obecnie główny plac Meksyku służy jako miejsce



Piramida słońca Teotihuacan

parad wojskowych oraz uroczystości państwowych. To także na nim, Indianie, ubrani w tradycyjne stroje, tańczą przy rytmach bębnów i grzechotek, szamani wypędzają złe duchy i leczą długą kolejkę pacjentów, okadzając ich wonnym dymem z kadzideł. To również tutaj wraz z tłumem młodych ludzi przeżywałam rekolekcje

ewangelizacyjne, poprzedzające Święta Wielkanocne.

**W**wielki piątek wyruszyłam wraz z innymi pielgrzymami do Itzapalapa, dzielnicy oddalonej o 9 km od centrum miasta, by wziąć udział w tradycyjnym misterium drogi krzyżowej. Ukrzyżowanie Chrystusa jest bardzo realistycznie odgrywane przez 150 aktorów. Człowiek, który wciela się w postać Chrystusa, jest wybierany spośród wielu ochotników. Najpierw jest sądzony, potem w skwarze meksykańskiego słońca dźwiga ważący 90 kg krzyż na wzgórze zwane Golgotą, oddalone od miejsca centralnych uroczystości o 4 km. Dzięki nawiązanej znajomości z meksykańskimi policjantami mogłam znaleźć się w samym centrum tych wydarzeń - miejscu przeznaczonym dla fotoreporterów i telewizji. Uroczystości te co roku gromadzą ogromne rzesze ludzi. Są one przez całą dobę transmitowane na żywo przez telewizję. Poza aktorami w uroczystościach uczestniczą także chłopcy i mężczyźni z okolicznych wiosek, którzy niosą na Golgotę swoje krzyże. Ubrani w jednakowe fioletowe szaty idą boso, a na głowach mają korony cierniowe. Na twarzach wszystkich obecnych widać zadumę i ogromne zmęczenie. Jest godzina 16:00, Chrystus umiera na krzyżu. Całe wzgórze zasnuwane jest pyłem tak, że robi się szaro. Co chwilę słychać przejmujący ogromnym bólem płacz Maryi. U stóp Golgoty, jak przed wiekami, wre codzienne życie miasta.

**N**astępnego dnia zwiedzam Teotihuacan. Nazwa miasta oznacza miejsce, gdzie ludzie stają się bogami. Ruiny miasta Teotihuacan to jedne z najbardziej fascynujących zabytków prekolumbijskich w Meksyku. Założone na wiele lat przed naszą erą, liczyło 125 tysięcy mieszkańców i zajmowało obszar o powierzchni ponad 20 kilometrów kwadratowych. Jest to ogromny ośrodek kultury złożony ze świątyń, pałaców i piramid.

Spotkała mnie tu niemiła niespodzianka. Niebo nagle zasnuło się czarnymi chmurami, zaczął wiać bardzo silny wiatr i padać ulewny deszcz. Co kilka chwil horyzont rozjaśniał się od błyskawic i piorunów. Jak się potem okazało, był to pierwszy deszcz od ponad 6 miesięcy. Jednak nie przeszkodziło mi to w przejściu Aleją Zmarłych i wejściu na Piramidę Słońca. Ta wspaniała piramida należy do największych na świecie. Podstawa budowli ma powierzchnię 222 m<sup>2</sup>, a jej wysokość przekracza 70 m. Całą piramidę zbudowano z 3 milionów ton kamienia, nie korzystając przy tym z narzędzi metalowych, zwierząt jucznych ani pojazdów kołowych. Piramida w czasach swojej świetności pomalowana była na kolor jasnoczerwony, dzięki czemu o zachodzie słońca miała promieniować niezwykle intensywnym blaskiem. Pokonując 248 stopni stanęłam wreszcie na szczycie tej imponującej budowli. Widok, który ukazał się moim oczom był oszałamiający. W dole, w blasku błyskawic zobaczyłam wspaniałą Piramidę Księżyca, wieńczącą ożywioną Aleją Zmarłych.

**W**ieczorem, po powrocie z Teotihuacan - jak każda tradycja - udałam się na Zocalo, gdzie trwały uroczystości Wigilii Paschalnej. Na placu panował świąteczny i radosny nastrój. Wszyscy licznie zgromadzeni tańczyli, modlili się i śpiewali. Nabożeństwo w katedrze było bardzo uroczyste, a atmosfera w mieście bardzo podniosła. W powietrzu unosił się zapach rumianku i świeżych bułeczek, w które to zaopatrywali się wszyscy ludzie świętujący Wielkanoc. Niedziela Wielkanocna rozpoczęła się dla mnie od mszy rezurekcyjnej w Guadalupe - było niewiarygodnie uroczyste.



Potężna bazylika, zbudowana na planie koła, mieści około 10.000 wiernych. To najczęściej odwiedzana katolicka świątynia obu Ameryk. Zgodnie z legendą to właśnie tutaj w 1531 r. objawiła się Indianinowi J. Diego ciemnoskóra Matka Boska, zwana odtąd Matką Boską z Guadelupe. Przedmiotem czci jest tunika należąca do Diego, na której odcisnięty został wizerunek Matki Boskiej - świadectwo cudu, jakiego był świadkiem.


*Teotihuacan - Aieja Zmarłych*

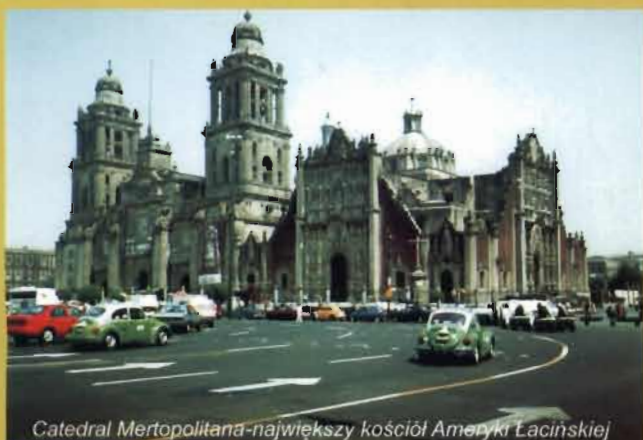
rzeźbiony kamień, pośrodku którego umieszczony jest bóg słońca, a otaczają go oznaczenia 20 dni azteckiego miesiąca. Pośród wielu bezcennych skarbów z epoki prekolumbijskiej znajduje się tu także kamienna maska pogrzebowa, bogato inkrustowana masą perłową, pirytem oraz jadem. W galerii Wybrzeża Zatoki Meksykańskiej obowiązkowo trzeba zobaczyć tzw. Głowy Olmeckie, wykonane z bazaltu. Po powrocie do hotelu przyszedł wreszcie czas na późne świąteczne śniadanie. Były jajka, wielkanocny baranek, pisanki, tort i życzenia. Dopiero wtedy uświadomiłam sobie, jak jestem daleko od bliskich w kraju - w Polsce tego dnia padał śnieg i było bardzo zimno.


*Pradawne zwyczaje - cześć bogu Słońce w mieście Meksyk*

**P**o mszy udałam się do Muzeum Antropologicznego, największego w całym Meksyku. Znalazły tutaj schronienie światowej sławy zbiory eksponatów meksykańskich kultur prekolumbijskich. Na parterze znajdują się archeologiczne znaleziska z dawnego Meksyku. Każda sala jest poświęcona jednej cywilizacji albo jednemu regionowi kraju. Na górnym piętrze muzeum mieści się kolekcja etnograficzna. Do najcenniejszych zbiorów zalicza się Kamień Słońca w galerii Azteckiej - niezwykle ciekawy,


*Straże*
*Pradawne zwyczaje - cześć bogu słońce w mieście Meksyk*

*Itzapalapa - aktorzy odgrywający sceny z życia Chrystusa*

*Pątnicy niosący krzyż do Itzapalapa*

*Catedral Metropolitana - największy kościół Ameryki Łacińskiej*

Niestety, w tym miejscu dobiegła końca moja wspaniała meksykańska przygoda, trzeba było wracać do kraju i codziennych obowiązków. Po latach twierdzą, że była to jedna z najwspanialszych podróży mojego życia.

*Tekst i zdjęcia: Anna Kierońska*



# ŚPIEWAJ Z HUGO

17 października 2007 r. w sali Krośnieńskiego Domu Kultury odbył się najnowszy program estradowy dla dzieci pt.: "ŚPIEWAJ Z HUGO". Powstał on w oparciu o program Telewizji Polsat oraz płytę z piosenkami o przygodach popularnego trolla. Swoje wokalne umiejętności prezentowali zwycięzcy eliminacji gminnych tego konkursu.

Naszą gminę reprezentował uczeń Szkoły Podstawowej w Targowiskach Marcin Różycki, który był jednocześnie najmłodszym uczestnikiem programu, nie przeszkodziło mu to jednak w bardzo udanym występie. Zaśpiewał piosenkę pt. "HEJ HUGOLINO", za którą otrzymał wyróżnienie.

Jury konkursu, do którego zaproszono również nauczyciela muzyki naszej szkoły Leszka Konrada, oceniło poziom konkursu jako bardzo wysoki. W przerwie, uczniowie dopingujący swoich reprezentantów, mogli uczestniczyć w konkursach dotyczących znajomości m.in. zasad ruchu rogowego, organizowanych przez policjantów z krosnieńskiej komendy.

Wyjątkowy prestiż imprezy zapewnili redaktorzy prowadzący program telewizyjny Piotr Galus-troll Hugo oraz gwiazda programu „IDOL” Mariusz Totoszko.

*Małgorzata Lorenc*



*zdjęcia arch.szkoly*

## DZIEŃ PATRONA SZKOŁY W TARGOWISKACH

Dzień 19 października jest wyjątkowym dniem w życiu Szkoły Podstawowej w Targowiskach. Tego dnia uczniowie i nauczyciele obchodzą święto patrona szkoły, którym jest św. Jan Kanty

Obchody święta rozpoczęły się w tym roku od przemarszu uczniów i grona nauczycielskiego do kościoła parafialnego, gdzie ksiądz proboszcz Tadeusz Dudzik odprawił okolicznościową mszę świętą.

Kolejnym etapem uroczystości była część artystyczno-recytatorska, która wzbogaciła program wychowawczy szkoły. Uczniowie klasy VI pod kierownictwem Pauliny Kisilewicz zaprezentowali wiersze, piosenki i scenki z życia naszego patrona. Uroczystość szkolną zaszczycili m.in. przedstawiciele Gimnazjum Społecznego w Targowiskach oraz rodzice uczniów.

Po zakończeniu występów przewodniczący klas wraz z delegacją nauczycieli udali się pod tablicę upamiętniającą nadanie szkole imienia, aby złożyć wiązanki kwiatów.

*Aneta Kruczek- Kosiba*



*zdjęcia arch.szkoly*



Piosenki biesiadne  
patronował Eryk Borkowski



Nasz Patronat



Wojak prawie na ludowo



Zespół śpiewaczy Zaleski



Zespół Śpiewaczy Rogowice



Wspólnej zabawie nie było końca



Kapela Ludowa Piasty



Goście Biesiady



Szwedzki stół przygotowany przez poszczególne KGW

fot. Janusz Węgrzyn



# Slovenskie inspiracje czyli Orkiestra Dęta na Słowacji

Pod tym tytułem kryje się relacja z wyjazdu Orkiestry Dętej Gminy Miejsce Piastowe na Słowację w dniach 29-30 września 2007 r., którą chciałbym się podzielić z czytelnikami. Większość z nas traktuje orkiestrę jak swoje hobby, ale myli się ten, kto uważa, że to sprawa lekka i łatwa. Gra w orkiestrze, bądź co bądź, wymaga dużo pracy i wysiłku, jeśli chce się osiągnąć wysoki poziom artystyczny.

Dlatego po dosyć długim i wyczerpującym sezonie, który obfitował w wiele koncertów i wyjazdów, uznaliśmy, że należy się nam odpoczynek, połączony oczywiście z obozem kondycyjnym. Idealnym nań miejscem okazała się ojczyzna naszych południowych sąsiadów - Słowacja.



*Wspólne zdjęcie na tle zabytkowej cerkwi*



*Karczma w skansenie*



*Widok ze skansenu na Švidník*



*Hvezdareň Roztoky*



*Skansen*

fot. Janusz Węgrzyn

W piękny sobotni poranek wyruszyliśmy obładowani bagażami w kierunku Barwinka. Celem była wioska Roztoky, nieopodal Svidnika. Po niecałej godzinie jazdy byliśmy już na miejscu. Kręta i wyboista droga doprowadziła nas do domku, położonego w pięknej, otoczonej kolorowym lasem okolicy. Ciekawskie oczy od razu zauważyły, że obok domku stoi dziwna, biała kopuła. Okazało się, że było to planetarium, czy też obserwatorium, od którego wzięła się pełna nazwa miejsca - Hvezdaren Roztoky. Po przywitaniu się z gospodarzami i rozlokowaniu w pokojach dyrygent niezwłocznie zarządził pierwszą próbę. Miejsceką remizę z powodzeniem udało się zastąpić dużym pokojem i mogliśmy sprawdzić, czy próby na Słowacji różnią się od tych w kraju. Po dogłębnej analizie i licznych konsultacjach, dochodzę do wniosku, że zdecydowanie są takie same. Po długim trąbieniu chce się jeść, więc przyszedł czas na obiad, a po obiedzie na główny punkt dnia, czyli wycieczkę do skansenu w Svidniku. Muszę przyznać, że jest to wyjątkowe i niezwykle miejsce, do którego na szczęście nie dotarły długie macki współczesnej cywilizacji. Wydawałoby się, że dla ludzi mieszkających na wsi strychy pełne siana i domy ze spadzistymi dachami nie stanowią zbyt dużej atrakcji. Mimo to zwiedzaliśmy svidnicki skansen z wielką przyjemnością, ciekawi każdego zakamarka kurnej chaty. Stary żuraw, zabytkowa cerkiew, remiza strażacka czy budynek szkoły to tylko niektóre miejsca w skansenie, do których warto się wybrać. Szczególnym powodzeniem cieszyła się mała stadnina koni i drewniana karczma, a trzeba dodać, że wszystko to położone jest na wzgórzu, więc dodatkowo mogliśmy podziwiać piękne widoki.

Po powrocie ze skansenu parę godzin odpoczynku, kolacja i kolejna atrakcja, czyli ognisko. A przy ognisku, wiadomo kielbasa, śpiewy, tańce. Jednym słowem zabawa! Niestety dość szybko zaszło słońce i nastały egipskie ciemności, ale i na to znaleźliśmy sposób. Zabawę przecież zawsze można przenieść do środka. I tak w słynnym już pokoju 23 wszyscy świetnie bawili się przy śpiewie i muzyce.

Następnego dnia zaraz po śniadaniu przyszedł czas na kolejną próbę podczas naszego pobytu na

Słowacji. Tym razem była ona nieco krótsza niż poprzednia, bo trzeba było dać chwilę wytchnienia instrumentom. Po próbie znowu wyjazd, tym razem do Bardejovskich Kupeli. Miejsce to przypomina nieco Krynicę bądź Rymanów Zdrój i wcale nie ustępuje im na atrakcyjności. W Bardejovskich Kupelach można napić się zdrojowej wody, pospacerować alejkami, które już usłane były czerwonymi liśćmi. A jak ktoś się zmęczy spacerem, można przysiąść przy fontannie i podziwiać okolicę.


*Skansen*

Wycieczka na Słowację powoli dobiegała końca. Po powrocie z Bardejovskich Kupeli - jeszcze tylko obiad i około godziny osiemnastej wyruszyliśmy w drogę powrotną, choć z pewnością wielu z nas chciałoby dłużej cieszyć się urokiem pięknych, słowackich krajobrazów. Jestem jednak przekonany, że piękne zdjęcia jakie przywieźliśmy ze sobą, pomogą nam na dłużej zachować w pamięci wspólny wyjazd na Słowację. Hvezdaren Roztoky to na pewno jedno z przyjemniejszych miejsc w jakich miałem okazję być i przypuszczam, że podobnie myśli reszta naszej orkiestry. Sądząc po humorach i nastrojach bezpośrednio po przyjeździe mogę z powodzeniem napisać, że od czasu wyjazdu do Rzymu nie mieliśmy okazji tak wspaniale spędzić czasu w orkiestrowym gronie. Przy okazji gorąco polecamy Hvezdaren Roztoky i pozdrawiamy słowackich gospodarzy.

*Janusz Sznajder*

## NA BIESZCZADZKIM SZLAKU

W dniach od 3-6 października br. członkowie Szkolnego Koła Krajoznawczo - Turystycznego „Wędrowiec” działającego w Szkole Podstawowej im. Benedykta Wierdaka w Głowience wraz z opiekunem Mariolą Smektałą wzięli udział w XXX Wojewódzkim Zlocie Młodzieży w Bieszczadach. W cudownych barwach jesieni młodzi turyści mieli okazję zdobyć Małą Rawkę, Połoninę Wetlińską i Smerek. W ostatnim dniu rajdu odbyło się wiele konkursów. Nasi uczniowie zajęli IV miejsce w konkursie wiedzy o PTSM, III miejsce w konkursie ekologicznym, II miejsce w konkursie piosenki turystycznej i I miejsce w konkursie plastycznym.

*Mariola Smektała*



*fol. arch. szkoły*

# OBÓZ KONDYCYJNY - TYLAWA 2007

Tegoroczny sezon taneczny Zespołu Tańca Ludowego i kapeli „Pogórzanie” zakończony został dwudniowym obozem kondycyjnym w Tylawie. Był to IX obóz w ponad 30-letniej działalności zespołu i czwarty od 1998 roku, od kiedy patronat nad zespołem przejął Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Ostatnie obozy organizowane były: w Kalnicy (czerwiec 1999), w Bukowcu: (czerwiec 2000, luty 2001) i w Tylawie: (wrzesień 2007).



fot. arch. zespołu

Kilkuletnia przerwa, spowodowana brakiem środków na tego rodzaju przedsięwzięcia, odcisnęła swoje piętno na obecnym pokoleniu tancerzy, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w podobnym obozie. Mimo dużego stażu w zespole, udziału w wielu koncertach, opanowania technik i układów tanecznych młodzież wykazuje pewne braki. Dotyczy to zarówno sprawności fizycznej - brak kondycji, szybkie męczenie się, częste kontuzje, ogólne rozleniwienie - jak i niezrozumienia na czym polega praca zespołowa. Chodzi mi o takie problemy, jak na przykład niepunktualne przychodzenie na zajęcia, brak tolerancji, mocne akcentowanie własnej indywidualności. A przecież w grupach tworzących zespoły artystyczne potrzebne są: wzajemny szacunek do siebie i do pracy jaką się wykonuje, umiejętność przebywania ze sobą i dzielenia się swoimi osiągnięciami i problemami, a także lojalność, życzliwość i koleżeństwo. Tylko wtedy grupę można nazwać zespołem, a „zgrany zespół” może zrobić wiele - przetrzymać niepowodzenia, porażki i przetrwać kolejne lata. Dlatego dobrze się stało, że zespół „Pogórzanie”

wygoształtował środki na integracyjno - szkoleniowe zgrupowanie.

Obóz kondycyjny „Tylawa 2007” podzielony był na dwie części: sobotnią, szkoleniową - program ćwiczeń związanych z tańcem ludowym realizowany był do godz. 22.00, i część niedzielną - rekreacyjną. W niedzielę przed południem na świeżym powietrzu zespół rozegrał mecz w piłkę siatkową, natomiast kapela penetrowała okoliczne lasy w poszukiwaniu grzybów (najlepsza w grzybobraniu była solistka). Zgrupowanie zakończyło się po południu zwiedzaniem i sesją zdjęciową w Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej. Sprzyjało nam wrześnie słońce, kierownictwo ośrodka wypoczynkowego zadbało o ogrzewanie domków podczas chłodnej nocy i udostępniło obiekty na terenie ośrodka potrzebne do prowadzenia zajęć. Restauracja „DOMENIKO” rozpieszczała nas smacznymi posiłkami, a pani przewodniczka muzeum w Zyndranowej umożliwiła nam obejrzenie ekspozycji muzealnej (w niedzielne popołudnia ekspozycja nieczynna). W ciągu niecałych dwóch dni 27 uczestników tegorocznego zgrupowania połączyło przyjemne z pożytecznym.



fot. arch. zespołu

Oby takich obozów w przyszłości było więcej, niewątpliwie bowiem wpływają one bardzo korzystnie nie tylko na poziom artystyczny zespołu - dają możliwość przerobienia i „doszlifowania” repertuaru, ale także, w sposób zdecydowany, integrują ze sobą młodych ludzi.

MM

## KSIĄŻKI ZA DARMO!!!

Właśnie nadeszła jesień, niedługo zaś zawita zima. Gdy za oknami hula wiatr, pada deszcz i śnieg, jest zimno, ponuro i szybko zapada zmierzch, wtedy najprzyjemniej jest „zaszyć się” w ciepłym fotelu, z książką w rękę i zagłębić w świecie literackiej fikcji. Zachęcamy do takiego właśnie spędzania wolnego czasu, proponując ciekawy zestaw literatury. Przyjdź do nas, a postużymy Ci radą i znajdziemy dla Ciebie odpowiednią książkę.

Nie każdego stać na zakup chociażby bajki dla dziecka, nie mówiąc już o skompletowaniu własnej

biblioteczki. W związku z tym zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy i okolicznych miejscowości do naszych bibliotek, przypominając jednocześnie, że **korzystanie z księgozbioru jest bezpłatne, a drzwi naszych placówek są szeroko otwarte dla wszystkich chętnych, niezależnie od wieku czy wykształcenia.**

Są różne gatunki książek, a każda z nich zaspokaja inne potrzeby czytelnicze. W tym momencie śmiało możemy przytoczyć jedno z pięciu praw bibliotekarstwa S.R. Ranganathana, że „Każda książka ma swojego czytelnika”.

W naszych bibliotekach posiadamy zbiory dotyczące regionu:



Wszelkiego rodzaju poradniki (np. kulinarne, ogrodnicze, techniczne):



Bogaty wybór powieści obyczajowych, sensacyjnych, kryminalnych, historycznych, fantastycznych, horrorów, romansów i thrillerów oraz książek popularnych z różnych dziedzin wiedzy:



Mamy także bogaty wybór bajek dla najmłodszych, powieści dla młodzieży, jak również poezję i dramaty.



Dysponujemy słownikami, encyklopediami, lekturami oraz innymi publikacjami przydatnymi w procesie kształcenia, które wypożyczamy lub udostępniamy na miejscu w kącikach czytelniczych.



Dodatkowo w GBP użytkownicy poszukujący informacji mają do dyspozycji trzy stanowiska komputerowe z bezpłatnym dostępem do Internetu.

Księgozbiór bibliotek w gminie Miejsce Piastowe, który stale uzupełniamy kupując nowości wydawnicze, liczy ponad 60 tysięcy woluminów, jest więc w czym wybierać.

**ZAPRASZAMY I ZACHĘCAMY DO KORZYSTANIA Z NASZEJ OFERTY! TO NIC NIE KOSZTUJE**

Dla przypomnienia adresy naszych placówek:  
 GBP w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2a, tel. 013 43 539 60  
 Filia w Głowience, ul. Szkolna 1, tel. 013 42 194 62  
 Filia w Rogach, Rogi 266 (Dom Ludowy)  
 Filia w Targowiskach, ul. Piłsudskiego 53, tel. 013 43 536 92  
 Filia we Wrocance, ul. Nadrzeczna 1, tel. 013 43 110 45

informacja własna GBP

# NASI REPREZENTANCI...



Piotr Babinetz



Stanisław Piotrowicz

Wybory parlamentarne mamy już za sobą, wszyscy podjęliśmy kolejną decyzję na - miejmy nadzieję - cztery lata, powierzając władzę w Polsce ludziom, którzy będą w naszym imieniu podejmować kluczowe decyzje dotyczące wszystkich dziedzin życia. Tak więc od postawionego przez nas krzyżyka na liście wyborczej zależy będą zarówno losy kraju jak i każdego z nas. Czy wybrani przez nas parlamentarzyści spełnią oczekiwania nas - wyborców? Na to pytanie, niestety, na razie nie znajdziemy odpowiedzi, czas pokaże, czy nasz głos okazał się trafny. Przed nowym parlamentem zadań do rozwiązania jest naprawdę sporo, wiele dziedzin życia społecznego, gospodarczego jest jeszcze do naprawienia, jak chociażby ciągle „chora” służba zdrowia. Na zmiany oczekują przedsiębiorcy, samorządy lokalne,

pracownicy służb mundurowych. To także od tego parlamentu i rządu zależy będzie przygotowanie Polski do wielkiego wydarzenia sportowego Euro-2012, od szybkich i trafnych decyzji zależy będzie, czy Polska wyjdzie z tych mistrzostw z wysoko podniesioną głową, czy też z poczuciem porażki i wielkiego rozczarowania.

Wybór już został dokonany. Teraz obserwujemy dokładnie poczynania ludzi, których obdarzyliśmy po raz kolejny zaufaniem, czy składane przedwyborcze obietnice i zobowiązania są przez nich realizowane. Zawsze bowiem możemy im podziękować i dokonać rozliczenia podczas następnego głosowania. Demokracja daje bowiem nam, wyborcom, potężne narzędzie w postaci listy wyborczej. Oby w przyszłości - także w postaci okręgu jednomandatowego.

Big

## WYBORCZE REMINISCENCJE

Chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami na temat ostatniej kampanii wyborczej. Było przez moment kolorowo od plakatów, ulotek, banerów. Z drzew, słupów, tablic śledziły nas oczy potencjalnych posłów lub senatorów. Reakcje przechodniów? najczęściej obojętne. Na ile ta forma przekazu może nam pomóc w wyrobieniu sobie obiektywnego zdania o kandydacie? O jego walorach? A myślę przede wszystkim o takich, które pomogą mu być dobrym posłem czy senatorem. Uroda czy ładnie brzmiące nazwisko to za mało.

W mojej skrzynce na listy bezskutecznie szukałem chociażby jednego zaproszenia na spotkanie, na którym bliżej poznałbym poglądy kandydata. Czasy się zmieniają i widocznie wszystko ma załatwić fotograf, fryzjer, drukarnia i chwytliwe hasło wyborcze. Wystarczy, że w telewizji można było aż do znużenia napatrzeć się na swoisty przedwyborczy teatr: konferencja goniła konferencję, konwencja konwencję, no i te starcia gigantów! Do tego doszły gospodarskie wizyty

(w oborach, obejściach, halach fabrycznych, na traktorach itp.). Witanie chlebem i solą, konieczność w strojach ludowych i optymistycznymi przyśpiewkami. Chorągiewki, transparenty, brawa, ściskanie rąk, okrzyki typu: „Tu jest Polska” (a gdzie mam być? na Filipinach?). Jednym słowem wielkie show.

Nie jestem już człowiekiem pierwszej młodości, żyłem w Polsce Ludowej i wszystko to przypominało mi tamte widowiska. Historia kołem się toczy.

Wiem, że kampania rządzi się swoimi prawami, propaganda wyborcza wymaga swoistych zabiegów, ale bardzo często kandydaci stosowali wobec swoich politycznych przeciwników niedopuszczalne metody, które mnie denerwowały. W pogoni za sukcesem przekraczali niejednokrotnie granice dobrego smaku. Do wielkich wydarzeń, często wręcz sensacyjnych, podnosili wydarzenia trzeciorzędne, stosowali nadużycia słowne i nadużycia na argumenty. Nie zadałem sobie trudu, bo i po co kto, kogo i ile razy podał do sądu, a przecież był to motyw przewodni

całej kampanii. Czy zasłużyliśmy sobie jako Polacy na takie widowisko? Czy deformowanie demokratycznego państwa musi przybierać aż takie rozmiary?

Ta atmosfera zupełnie nie przystawała do zapisów w ulotkach (jedną mam przed sobą, w której kandydat powołuje się na Boga, dekalog, msze święte, krzyże, Matkę Bożą Królową Polski, nauki Jana Pawła II, wplata „Szczęść Boże!” i „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a między tym jest o Żydach, lustracji itp.).

Przypomniałem sobie wybory samorządowe sprzed roku: też była kampania, ulotki i cały ten blichtr, ale było inaczej: z kulturą, w cywilizowanej atmosferze. Może ci „na górze” powinni uczyć się od tych, którzy są „na dole”?

Wielkim smutkiem (zażenowaniem?) napawa mnie również to, że co kampania, to niektórzy kandydaci reprezentują już inne ugrupowanie. Naprawdę wielu z nich ideowcy!

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć fragment wiersza Jana Kasprowicza, którego przed wielu, wielu laty uczono mnie w szkole:



Rzadko na moich wargach -  
Niech dziś to warga ma wyzna

Jawi się krwią przepojony,  
Najdroższy wyraz: Ojczyzna

Widziałem, jak się na rynkach  
Gromadzą kupczykowie,  
Licytujący się wzajem,  
Kto Ją najgłośniej wypowie

Widziałem, jak między ludźmi  
Ten się urządza najtaniej  
Jak pokłask zdobywa i rentę,  
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej  
Widziałem rozliczne tłumy

Z pustą, leniwą duszą,  
Jak dźwiękiem orkiestry  
świętecznej  
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporczyki,  
Przemowy i procesyje,  
Oto jest treść Majestatu,  
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie ktoś może  
Choć milczkiem słuszność mi  
przyzna -  
Że na mych wargach tak rzadko  
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Cóż, trzeba będzie posprzątać  
walające się ulotki, plakaty. Może  
jednak ważniejsze byłoby, aby  
wyciągnąć sensowne wnioski?  
Koniecznie jednak pamiętajmy, co  
powiedział ks. Józef Tischner:  
„Polska jest Ojczyzną bez względu  
na wyniki wyborów”.

(nazwisko i imię do wiadomości  
Redakcji)

## Jak głosowaliśmy - wyniki wyborów

Sejm	LEŻANY	TARGOMISKA	MIEJSCE PIASTOWE	GŁOWIENKA	WROCANKA	ROGI	WIDACZ	NIŻNA ŁĄKA	ZALEŚIE	Zbiórzo 180707
Liczba wyborców uprawnionych do głosowania	1284	1766	1593	1748	963	1862	538	257	374	10385
Komisja otrzymała kart do głosowania	956	1313	1188	1301	710	1390	401	190	282	7731
Liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania	675	955	870	1000	534	709	316	126	176	5361
Nie wykorzystani kart do głosowania	281	358	318	301	176	681	85	64	106	2370
Liczba kart wyjętych z urny	675	955	870	1000	534	709	316	126	176	5361
Liczba kart nieważnych	0	0	0	0	0	2	0	0	0	2
Liczba kart ważnych	675	955	870	1000	534	707	316	126	176	5359
Liczba głosów nieważnych	14	13	16	15	14	14	4	1	5	96
Liczba głosów ważnych oddanych łącznie na wszystkie listy okręgowe	661	942	854	985	520	693	312	125	171	5263
Lista nr 2 - Komitet Wyborczy Polska Partia Pracy - liczba głosów ważnych oddanych na listę	8	11	6	19	12	8	1	3	3	71
Lista nr 3 - KW LPR - liczba głosów ważnych oddanych na listę	13	11	22	12	12	7	5	8	2	92
Lista nr 6 - KW Prawo i Sprawiedliwość - liczba głosów ważnych oddanych na listę	332	472	441	506	261	271	178	70	69	2600
Lista nr 8 - KW Platforma Obywatelska - liczba głosów ważnych oddanych na listę	192	339	251	308	131	260	104	22	58	1665
Lista nr 10 - Komitet Wyborczy PSL - liczba głosów ważnych oddanych na listę	43	44	46	51	44	70	7	7	8	320
Lista nr 15 - KW Samoobrona RP - liczba głosów ważnych oddanych na listę	8	10	9	10	7	10	4	2	5	65
Lista nr 20 - KKW LiD - Lewica i Demokraci - liczba głosów ważnych oddanych na listę	65	55	79	79	53	67	13	13	26	450
<b>Frekwencja</b>	<b>52,57%</b>	<b>54,08%</b>	<b>54,61%</b>	<b>57,21%</b>	<b>55,45%</b>	<b>38,08%</b>	<b>58,74%</b>	<b>49,03%</b>	<b>47,06%</b>	<b>51,62%</b>

### PRZEDSTAWICIEL NASZEJ GMINY W SEJMIKU WOJEWÓDZKIM

W związku z wyborem Piotra Babinetza - dotychczasowego radnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego - na Posła RP VI Kadencji, mieszkaniec Gminy Miejsce Piastowe Tadeusz Majchrowicz - Przewodniczący Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność” - będzie przez najbliższe 3 lata sprawował ten mandat. Mandat otrzymał drogą awansu, jako czwarty na liście PiS z największą ilością głosów w ostatnich wyborach samorządowych. „Piastun” gratuluje panu Majchrowiczowi wyboru i życzy wielu sukcesów w niełatwej pracy samorządowca.

Senat	ŁĘŻANY	TARGOWISKA	MIEJSCE PIASTOWE	GŁOWIENKA	WROCANKA	ROGI	WIDACZ	NIŻNA ŁĄKA	ZALESIE	Zbiorczo 180707
Liczba wyborców uprawnionych o głosowania	1284	1766	1593	1748	963	1862	538	257	374	10385
Liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania	675	955	870	1000	534	709	316	126	176	5361
Liczba kart wyjętych z urny	675	955	869	1000	533	709	316	126	176	5359
Liczba kart nieważnych	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Liczba kart ważnych	675	955	869	1000	533	709	316	126	176	5359
Liczba głosów nieważnych	9	12	20	19	19	13	6	0	7	105
Liczba głosów ważnych oddanych łącznie na wszystkie listy okręgowe	666	943	849	981	514	696	310	126	169	5254
Poszczególni kandydaci otrzymali następujące liczby głosów ważnych:										0
1. Gierlach Zbigniew	44	43	38	41	39	21	14	13	5	258
2. Karaś Roman Władysław	79	77	80	100	64	128	19	14	33	594
3. Lewicki Jan Maciej	164	267	239	280	112	217	73	25	51	1428
4. Mazurkiewicz Andrzej Tadeusz	271	392	364	438	198	234	126	60	63	2146
5. Paclawski Ryszard	97	155	115	159	87	127	28	18	25	811
6. Piotrowicz Stanisław	303	385	420	461	220	248	151	58	53	2299
7. Posadzki Waclaw Marian	77	102	75	68	52	64	21	12	23	494
8. Urban Tadeusz	32	32	19	26	12	21	6	7	6	161
9. Winter Wojciech	10	16	17	28	26	19	11	1	8	136
Razem	1077	1469	1367	1601	810	1079	449	208	267	8327

## Zarządzeniem Wojewody Podkarpackiego nr 170/2007

z dnia 7 września 2007 r. w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Rady Gminy Miejsce Piastowe zarządzane zostały wybory uzupełniające do Rady Gminy Miejsce Piastowe w:

- okręgu wyborczym nr 2 obejmującym sołectwo Targowiska, utworzonym dla wyboru Rady Gminy Miejsce Piastowe w związku wygaśnięciem mandatu radnego w tym okręgu,
  - okręgu wyborczym nr 6 obejmującym sołectwo Rogi, utworzonym dla wyboru Rady Gminy Miejsce Piastowe w związku wygaśnięciem mandatu radnego w tym okręgu.
- W wyborach tych wybiera się po jednym radnym w każdym z wymienionych okręgów wyborczych.

Data wyborów uzupełniających wyznaczona została na niedzielę przypadającą w dniu 18 listopada 2007 r.

Informacja o numerach i granicach obwodów głosowania oraz o siedzibach obwodowych komisji wyborczych:

Numer obwodu głosowania	Granice obwodu	Siedziba obwodowej komisji wyborczej
2	TARGOWISKA	Szkoła Podstawowa w Targowiskach tel. 435 37 27
6	ROGI	Dom Ludowy w Rogach tel. 435 35 72

Lokale wyborcze otwarte będą w dniu 18 listopada 2007 r. (niedziela) w godzinach od 6<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup>.

### OBWIESZCZENIE GMINNEJ KOMISJI WYBORCZEJ W MIEJSCU PIASTOWYM z dnia 23 października 2007 r.

**o zarejestrowanych listach kandydatów na radnych w wyborach uzupełniających do Rady Gminy Miejsce Piastowe zarządzanych na dzień 18 listopada 2007 r.**

Na podstawie art. 109 ust. 5 ustawy z dnia z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw<sup>1)</sup> (Dz. U. z 2003 r. Nr 159, poz. 1547 z późn. zm.) Gminna Komisja Wyborcza w Miejscu Piastowym podaje informację o zarejestrowanych listach kandydatów na radnych.  
**Okręg Nr 2**

**Lista nr 1 KWW „PRWORZĄDNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ”**  
1. BEDNARZ Łukasz Jacek, lat 27, zam. Targowiska

**Lista nr 2 KWW „WSPÓLNA GMINA 2010”**  
1. BOGACZYK Marek, lat 38, zam. Targowiska

**Lista nr 3 KWW „SOLIDARNA GMINA MIEJSCE PIASTOWE”**  
1. MERCIK Piotr, lat 36, zam. Targowiska  
**Okręg nr 6**

**Lista nr 1 KWW „PRWORZĄDNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ”**  
1. Uliasz Krzysztof Piotr, lat 24, zam. Rogi

**Lista nr 2 KWW „WSPÓLNA GMINA 2010”**  
1. Wdowiarsz Jerzy Bogdan, lat 36, zam. Rogi

PRZEWODNICZĄCA  
Gminnej Komisji Wyborczej  
Janina Guzik

**UCHWAŁA Nr 5/07**

**Gminnej Komisji Wyborczej w Miejscu Piastowym z dnia 26 października 2007 r. w sprawie powołania obwodowych komisji wyborczych do przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Rady Gminy Miejsce Piastowe w okręgu wyborczym nr 2 obejmującym sołectwo Targowiska oraz w okręgu wyborczym nr 6 obejmującym sołectwo Rogi**

Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw<sup>1)</sup> (Dz. U. z 2003 r. Nr 159, poz. 1547 z późn. zm.)

**Gminna Komisja Wyborcza w Miejscu Piastowym uchwala, co następuje:**

**§ 1**

W celu przeprowadzenia w dniu 18 listopada 2007 r. wyborów uzupełniających do Rady Gminy Miejsce Piastowe w okręgu wyborczym nr 2 obejmującym sołectwo Targowiska i w okręgu wyborczym nr 6 obejmującym sołectwo Rogi powołuje się obwodowe komisje wyborcze w następującym składzie:

**1. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 2 w Targowiskach**

- 1) Andrzej Trusz,
- 2) Agnieszka Kobiałka,
- 3) Tadeusz Uliasz,
- 4) Mariola Kubal,
- 5) Janina Nowak osoba wskazana przez Wójta.

**2. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 6 w Rogach**

- 1) Regina Muszyńska,
- 2) Katarzyna Dobrzańska,
- 3) Renata Gładysz,
- 4) Kinga Uliasz,
- 5) Michalina Pelczar osoba wskazana przez Wójta.

**§ 2**

Uchwałę podaje się niezwłocznie do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty.

**§ 3**

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia

**PRZEWODNICZĄCA**  
Gminnej Komisji Wyborczej  
*Janina Guzik*

## Kandydaci do Rady Gminy



**JERZY WDOWIARZ**

Lat 36, żonaty, dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe ekonomiczne. Ukończyłem Wydział Ekonomii na Akademii Rolniczej w Rzeszowie, studia podyplomowe z zakresu szacowania nieruchomości na Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Posiadam także kwalifikacje pedagogiczne. Pracuję w Banku Gospodarki Żywnościowej SA - od 7 lat na stanowiskach kierowniczych. Aktualnie jestem dyrektorem oddziału BGŻ SA w Krośnie. Współpracuję z Uniwersytetem

Rzeszowskim, ostatnio w ramach organizacji seminarium nt. roli funduszy europejskich we wsparciu innowacyjności małych

i średnich przedsiębiorstw z obszarów wiejskich.

Przed naszą Gminą w perspektywie najbliższych kilku lat stoi bardzo ważne wyzwanie polegające na maksymalnym wykorzystaniu funduszy unijnych. Wymaga to nie tylko dobrego przygotowania projektów i wniosków aplikacyjnych, ale również właściwego gospodarowania środkami budżetowymi, by wygenerować jak największe środki finansowe na tzw. wkład własny. Te samorzady, które potrafią temu sprostać, będą miały możliwość pozyskania znacznych funduszy na infrastrukturę, oświatę, kulturę, sport czy rozwój przedsiębiorczości.

Będąc radnym Gminy Miejsce Piastowe, chciałbym skupić się na realizacji w/w celów i przyczynić się do dalszego rozwoju Rogów i całej Gminy.



**PIOTR MERCIK**

Lat 36, zamieszkały w Targowiskach. Żona Edyta, dwóch synów. Bezpartyjny. Jestem absolwentem Studium Ekonomicznego w Krośnie. W chwili obecnej uzupełniam wykształcenie studiując na drugim roku Inżynierii Środowiska. Pracuję od 1994 r. w Firmie „Hawis” w Targowiskach na stanowisku specjalista ds. inwestycji.

W ubiegłej kadencji byłem radnym rady sołectkiej w Targowiskach, tam też zdobyłem podstawy wiedzy o pracy w samorządzie. Zdecydowałem się na kandydowanie na radnego, bo myślę, że doświadczenie, zdobyte w pracy zawodowej, mógłbym wykorzystać, pełniąc funkcje radnego. Realizacja inwestycji w budownictwie, a szczególnie jej dostani etap, którym jest wykonawstwo, pokazuje wszystkie niedociągnięcia, jakie zostały popełnione w czasie jej przygotowania. Myślę, że moje doświadczenie w tym względzie może być dobrze wykorzystane w pracy radnego.

Jeżeli Państwo zdecydujecie o tym, że mam Was reprezentować w Radzie Gminy Miejsce Piastowe, będę dążył do poprawy stanu infrastruktury, a w szczególności

dróg i budowy stadionu w naszej miejscowości, oraz do zakończenia rozpoczętych inwestycji w gminie.

Jeżeli w tych krótkich słowach zdołałem Państwa przekonać, to proszę o poparcie w dniu wyborów.



**MAREK BOGACZYK**

38 lat, żonaty, dwoje dzieci. Posiadam wykształcenie średnie techniczne. Jestem członkiem Platformy Obywatelskiej. Pracuję jako mistrz w Zakładzie Utylizacji Odpadów w Krośnie. Społecznie działam jako przewodniczący w Uczniowskim Klubie Sportowym w Targowiskach. Jako radny będę pracował na rzecz rozwoju Targowisk, polepszenia jakości

życia w gminie. Szczególnie chciałbym zająć się poprawą gminnego systemu zarządzania odpadami, ochroną środowiska oraz edukacją ekologiczną.

## Plan rozwoju miejscowości Wrocanka

*Wrocanka - wioska atrakcyjna turystycznie i gospodarczo, z bogatym zapleczem sportowo-kulturalno-oświatowym; z nią młodzież wiąże swoją przyszłość, a wszystkim żyje się tu dobrze.*

4 października 2007r. we Wrocance odbyło się spotkanie warsztatowe, które wypracowało podstawowe elementy planu rozwoju miejscowości. Reprezentantami miejscowości byli licznie przybyli na warsztaty liderzy życia wiejskiego: ksiądz proboszcz, przedstawiciele rady gminy, rady sołectkiej, Stowarzyszenia „Nasza Wrocanka”, Rady Parafialnej, Ochotniczej Straży Pożarnej, Koła Gospodyń Wiejskich.

Koordinatorem prac ze strony Gminy była: **Dorota Mosoń-Pyter** inspektor Referatu Biura Funduszy Pomocowych.

W trakcie spotkania uczestnicy doprowadzili do utworzenia „fundamentów” w planowaniu odnowy wsi Widacz. Wypracowano takie elementy planu, jak:

1. Wizja wsi Widacz
2. Inwentaryzacja zasobów miejscowości
3. Planowane kierunki rozwoju
4. Ocena mocnych i słabych stron (SWOT)
5. Opis planowanego przedsięwzięcia
6. Krótkoterminowy program odnowy miejscowości.

28 października Zebranie Wiejskie we Wrocance uchwaliło Plan Rozwoju Miejscowości Wrocanka na lata 2007 - 2014. Na najbliższej sesji w dniu 6 listopada Rada Gminy Miejsce Piastowe podejmie uchwałę o zatwierdzeniu go do realizacji.

## CYTOMAMMOBUS W GMINIE MIEJSCE PIASTOWE

W dniach 31 października i 5 listopada 2007 r. w Miejscu Piastowym już po raz drugi przeprowadzone zostaną bezpłatne specjalistyczne badania profilaktyczne w zakresie wczesnego wykrywania nowotworu piersi oraz raka szyjki macicy. Badania te finansowane są przez Narodowy Fundusz Zdrowia w ramach umów na 2007 r., zaś ich organizatorem jest NZOZ Ośrodek Diagnostyczny Chorób Nowotworowych Fundacji „SOS Życie” z Mielca oraz Gmina Miejsce Piastowe. Podobnie jak 2 lata temu cytomammobus stanie na parkingu przy Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe. Badaniami w zakresie wykrywania wczesnego stadium nowotworu piersi objęte będą kobiety w wieku 50 - 69 lat, zaś badaniami w zakresie wczesnego wykrywania raka szyjki macicy objęte będą kobiety w wieku 25 - 59 lat. Akcja zostanie w najbliższym czasie rozpowszechniona poprzez rozwieszenie plakatów, rozniesienie imiennych zaproszeń oraz podjęcie współpracy z proboszczami wszystkich parafii z terenu Gminy Miejsce Piastowe w sprawie odczytania podczas ogłoszeń duszpasterskich na wszystkich mszach św. informacji o tych badaniach.

Mamy nadzieję, że akcja, pomimo tak późnego wskazania przez Fundację „SOS Życie” terminu i miejsca badań, przebiegnie bez zakłóceń i ani zła pogoda, ani ani brak możliwości zmiany lokalizacji cytomammobusu nie przeszkodzi pacjentkom w skorzystaniu z oferowanych badań. Urząd Gminy Miejsce Piastowe, w ramach posiadanych możliwości, dołoży wszelkich starań, aby akcja przebiegła sprawnie.

## Uchwały Rady Gminy

12 października 2007 r. odbyła się XI sesja Rady Gminy. Pod przewodnictwem Wiktora Skwary, radni podjęli następujące uchwały:

**Nr XI/92/07 - w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2007 rok.**

**Nr XI/93/07 - w sprawie wyboru ławników na kadencję w latach 2008 - 2011.** W wyniku głosowania tajnego, spośród siedmiu zgłoszonych kandydatów, na ławników do Sądu Rejonowego w Krośnie zostali wybrani: Agata Betlej, Krystyna Czapór, Agnieszka Józefczyk, Jolanta Niziołek, Bernadeta Stec, Karina Świątek, Stanisław Wilk.

Nie dokonano wyboru ławników do Sądu Rejonowego w Krośnie - Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z powodu braku kandydatów na ławników.

**Nr XI/94/07 - w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej przeprowadzenia kontroli problemowej.** Rada Gminy zleciła Komisji Rewizyjnej przeprowadzenie kontroli w zakresie spraw poruszonych w piśmie pana Bogdana Kokoszki z dnia 4 września 2007 r.

**Nr XI/95/07 - w sprawie wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości gruntowej na własność Gminy**

**Miejsce Piastowe.** Rada Gminy wyraziła zgodę na nabycie w drodze darowizny działek oraz nieruchomości położonych w miejscowości Rogi będących własnością Pana Tadeusza Chilika oraz jego synów Mariusza i Sławomira oraz przyjąć nałożony przez darczyńców obowiązek w postaci ponoszenia przez Gminę części opłaty związanej z pobytem Tadeusza Chilika w domu pomocy społecznej.

**Nr XI/96/07 - w sprawie uchwalenia zmiany Nr 1 Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Miejsce Piastowe.** Obszary naszej gminy predysponowane są do lokalizacji elektrowni wiatrowych. Ponieważ Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Miejsce Piastowe uchwalone 15 grudnia 2000 r. (uchwałą nr XXIV/167/2000) nie uwzględnia potrzeby zaopatrzenia gminy w energię elektryczną z niekonwencjonalnych źródeł, a w szczególności z energii wiatrowej, Rada Gminy uchwaliła zmiany w Studium.

Informacja własna UG

# Nagrody dla nauczycieli

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej Wójt Gminy Miejsce Piastowe przyznał nagrody dla nauczycieli. W tym roku rady pedagogiczne i dyrektorzy zgłosili 11 wniosków, które rozpatrywała komisja w składzie: Stanisława Gawlik (przewodnicząca) oraz Maria Glazer, Jan Frankiewicz, Beata Iwanicka i Wiktor Gotfryd.



Do nagrody może być wytypowany nauczyciel, który spełnia kryteria określone Uchwałą Nr XXIV/173/05 Rady Gminy Miejsce Piastowe z dnia 28 lutego 2005 r.

Nauczycielom: **Grażynie Karczewskiej** - nauczycielce Szkoły Podstawowej w Targowiskach, **Teresie Zamorskiej** dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Łężanach, **Małgorzacie Staniszk - Krupie** - dyrektorowi Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, **Annie Kawalec** - nauczycielce Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym (gimnazjum), **Marioli Janowskiej** - nauczycielce Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym (szkoła podstawowa) nagrody wręczyli wójt **Marek Klara** i zastępca wójta **Stanisława Gawlik**. W tym roku, 27 maja 2007 r. podczas obchodów jubileuszu tej szkoły, nagrody wójta otrzymali również dyrektor i wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Głowience: **Jan Krukar** i **Lucyna Kandefer**.

W tym roku podczas oficjalnego spotkania z okazji Dnia Edukacji Narodowej Podkarpacki Kurator Oświaty wręczył odznaczenia i nagrody pedagogom z województwa podkarpackiego. Medal Komisji Edukacji Narodowej otrzymały dwie nauczycielki z terenu gminy: **Grażyna Karczewska** - nauczycielka Szkoły Podstawowej w Targowiskach oraz **Jadwiga Patla** - nauczycielka Szkoły Podstawowej we Wrocance.

Nagrodzonym pedagogom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w pracy zawodowej i życiu prywatnym.

## Monitoring wizyjny w szkołach

20 września 2007 r. zastępca wójta Stanisława Gawlik złożyła do Kuratorium Oświaty zbiorczy wniosek o dofinansowanie - w ramach Rządowego programu wspierania w latach 2007-2009 organów prowadzących w zapewnieniu bezpiecznych warunków nauki, wychowania i opieki w publicznych szkołach i placówkach „Monitoring wizyjny w szkołach i placówkach” - monitoringu wizyjnego w sześciu szkołach: Miejscu Piastowym, Rogach, Targowiskach, Łężanach, Głowience i we Wrocance.

Wniosek zyskał akceptację i została przyznana dotacja 30 000 zł, ale tylko dla dwóch szkół: ZSP w Miejscu Piastowym i SP w Rogach. Jeszcze do końca roku kalendarzowego w tych placówkach zostanie zainstalowany monitoring wizyjny.

W placówkach oświatowych prowadzonych przez gminę, od kilku lat obserwuje się wzrost agresywnych zachowań dzieci i młodzieży, zarówno na terenie szkoły w czasie zajęć lekcyjnych, jak i po południu oraz wieczorami. Wszystkie szkoły na terenie gminy pełnią rolę kulturotwórczą w środowisku. Placówki tętnią życiem do późnych godzin wieczornych. Wszystkie sale gimnastyczne są udostępniane mieszkańcom na różnego rodzaju zajęcia sportowe do godziny 22:00. Szkoły nie posiadają całonocnego dozoru, sprzyja to bezkarności sprawców włamań, którzy dewastują mienie.

Zainstalowanie monitoringu wizyjnego w szkołach na pewno pozwoli szybciej wychwycić tego typu chuligańskie wybryki i zapobiec w porę tragediom, a skuteczność oddziaływań wychowawczych będzie większa. W znaczący też sposób pozwoli zabezpieczyć mienie szkoły przed włamaniami, kradzieżami i dewastacją, a tym samym spowoduje poprawę bezpieczeństwa zarówno dzieci i młodzieży w szkołach. Wzrośnie też wykrywalność sprawców czynów zagrażających bezpieczeństwu uczniów, przebywających w naszych placówkach.

Program „Monitoring wizyjny w szkołach i placówkach” jest wieloletni, dlatego w kwietniu przyszłego roku zostanie ponownie złożony wniosek o dofinansowanie tego przedsięwzięcia w pozostałych szkołach na terenie gminy.

## Niecodzienna wizyta

12 października naszą gminę odwiedził **Stanisław Zajac**, poseł na Sejm I, III i V kadencji, wicemarszałek Sejmu III kadencji. Spotkał się on z radnymi, władzami i sołtysami Gminy w Miejscu Piastowym.

Przewodniczący Rady Gminy **Wiktor Skwara** ogłosił przerwę w sesji, podczas której zebrani na sali dyskutowali z posem o nurtujących ich problemach. Pytali o planowane na Podkarpaciu inwestycje - kluczowe dla rozwoju naszego regionu.

W spotkaniu wziął udział **Andrzej Guzik**, wicestarosta powiatu krośnieńskiego. Poinformował on radnych o planowanych przez powiat zadaniach na terenie naszej gminy. W 2008 r. wspólnie z powiatem planowany jest kompleksowy remont drogi powiatowej Krosno - Wróbliek Szlachecki, ul. Jana Pawła, Kościuszki w Łężanach oraz ul. Dębowej w Targowiskach.



fol. arch. redakcji

Inf. własna UG

# Piłka nożna

Rozgrywki rundy jesiennej w klasie A dobiegają końca. Drużyny naszej gminy mogą spokojnie myśleć o rundzie wiosennej. Partyzant Targowiska i Burza Rogi powinny wziąć pod uwagę ewentualny awans do klasy okręgowej. Szanse są bardzo duże, a redakcja „Piastuna” życzy powodzenia i trzyma kciuki.

## Klasa A Krosno, Gr. I

### Piast M. Piastowe - Orzeł Kontap Pustyny - 1 - 4 (1 - 1)

**Bramki:** 1 - 0 Wilga (23), 1 - 1 Nycz (30), 1 - 2 Nycz (54), 1 - 3 Nycz (67), 1 - 4 Krauz (84 - karny).

**Piast:** Żmur - Grochowski, Wójcik, M. Pelczar, Cecuła - K. Pelczar (46 Bożek), Wilga, Delimat, Pulnar, Piróg, Szewczyk (86 Guzik)

**Orzeł Kontap:** Szmyd - Sz. Kwolek, Habrat, Kaczkowski, Dubis, - G. Kwolek, Tesznar (77 Fakadej), Szelc, Nawrocki - Krauz, Nycz (87 Jarosz)

**Sędziowali:** Adam Józefczyk oraz Tomasz Jagieła i Mirosław Guzik

**Żółte kartki:** Wójcik - Nycz.

### Płomień Zmiennica - Partyzant Mal - Bud Targowiska 1 - 3 (0 - 1)

**Bramki:** 0 - 1 Biały (3), 0 - 2 Łochański (54), 0 - 3 Ginalski (68), 1 - 3 Kielar (83)

**Płomień:** Fiederń - Michalski, Dziedzic, Duduś (66 Sadowski), Rachwał - Ostrowski, Smoleń, Kielar, Jurkiewicz - Haduch (66 Kłapkowski), Kułak.

**Partyzant Mal - Bud:** Michalak - Pelczar, Makoś, Wiernusz, Ginalski - Szarek (83 Tereszkiwicz), Łochański, Kwiatek, Findysz - Buczek (80 Koziół), Biały, (75 Bednarz).

**Sędziowali:** Henryk Śliwiński oraz Jan Aszklar i Edward Szczurek

**Żółte kartki:** Dziedzic - Makoś

## Klasa A Krosno, Gr. II

### Tęcza Zręcin - LKS Głowienka - 0 - 2 (0 - 1)

**Bramki:** 0 - 1 M. Pernal (41), 0 - 2 - M. Zima (90 +1)

**Tęcza:** Dranka - Sanocki, Malik (80 Wąchała), Jasłowski, D. Żołna - Goleń, Gruszka, M. Żołna, Limberger (80 Mastalercz) - Ćwiąkała (65 Łopatkiwicz), W. Żołna.

**Głowienka:** Andrunik M. Wilk, P. Guzik, W. Błażejowski, S. Borek (56 Ł. Zając) M. Pernal, W. Majerski, M. Krupa (56 K. Gazda), M. Gonet - M. Zima, M. Guzik (78 P. Póchlopek).

**Żółte kartki:** Gruszka - Limberger - M. Żołna - dwie (90 czerwona), Jasłowski - Borek, M. Wilk, Majerski, Pernal, Błażejowski.

### Kotwica Korczyzna - Burza Rogi 1 - 3 (0 - 1)

**Bramki:** 0 - 1 Głowacki (3), 0 - 2 O. Długosz (48), 1 - 2 Rogalski (58), 1 - 3 Pietruszka (72)

**Kotwica:** Paczosa - P. Gazda - Prajzner - Gonet, Niżnik - Wilusz, Wojewoda, M. Pelczar, Kłapkowski (64 G. Gazda) - Zych (46 Rogalski), Słowik.

**Burza:** Uliasz - Glazer, D. Chilik, K. Chilik, Majchrowicz, Głowacki, Knap, Ł. Aszklar, - I. Długosz M. - Aszklar (89 Kochan), Pietruszka.

**Żółte kartki:** Słowik - Knap, Głowacki.

## Klasa C Krosno, Gr. III

### Tajfun Łubno Tornado - Wrocanka - 3 - 3 (2 - 1); - (wo) 0 - 3

**Tajfun:** M. Antczak - J. Munia, A. Munia, Majka, Gierlasiński - Śmietana (35 Madejski), Gęgała (73 Lenart), G. Antczak, Tomasiak - Sajdak, Piskorz.

**Tornado:** Krawczyk - Zawisza, Skiba, Litwin (68 Wilk), Guzik (68 Rachwał) - P. Guzik, Ginalski, J. Kuźnar (60 Szczepanik), Lenik (D. Kuźnar) - Pelc, Zatorski. W ostatnim meczu rundy jesiennej Tornado Wrocanka rozgrywało mecz na wyjeździe z Tajfunem Łubno.

Pierwszą połowę wygrali gospodarze 2 - 1, po dwóch trafieniach Piskorza, a dla gości bramkę zdobył Zatorski. Gdy w 68 minucie Piskorz strzelił trzeciego gola wydawało się, że mecz zakończy się pewnym zwycięstwem gospodarzy, lecz końcówka należała do gości, którzy po strzałach Rachwała i Zatorskiego doprowadzili do remisu i takim wynikiem zakończyło się to spotkanie.

W drużynie gospodarzy wystąpił nieuprawniony zawodnik. Komisja do spraw rozgrywek zweryfikowała wynik na korzyść Wrocanki przyznając walkower 3 - 0.

# Tenis stołowy

## III LIGA MĘŻCZYŹN

**LUKS Widacz - UKS Gryfek I Dębica - 4 - 10:** Jakub Gromek 1,5; Wojciech Czyż 0; Tomasz Frydrych 0; Robert Wróbel 2,5 - M. Kleszcz 3; P. Mirus 2; S. Wójcik 3,5; R. Warzecha 1,5;

**SKT SP3 Sanok - LUKS Burza Rogi - 10 - 4:** Mariusz Nastyn 3,5; Paweł Lorenc 1,5; Zbigniew Wajda 0,5; Bogusław Witka 1; Dawid Witka 3,5 - Dariusz Karaś 1; Bartosz Knap 0; Michał Muszyński 2; Mariusz Zygmunt 1;

1.	Gryfek	3	6	30-16
2.	Mielec II	3	5	29-21
3.	Kolping II	2	4	20-6
4.	Sanok	2	4	20-10
5.	Politechnika II	3	3	25-19
6.	Turze Pole	2	2	13-13
7.	Dukla	3	2	19-20
8.	Dubiecko	2	1	12-19
9.	Burza	3	1	17-29
10.	Widacz	1	0	4-10
11.	Sokół	2	0	13-20
12.	Kąkolówka	2	0	0-20

## Mecz zaległy

**LUKS Burza Rogi - MKS TS Reg - Benz II - Mielec 9 - 9:** Michał Muszyński 3; Tobiasz Kijowski 2; Dariusz Karaś 1,5; Wiesław Rysz 2,5; Mirosław Kania 3; Tomasz Piekarski 2,5; Tadeusz Kardys 2; Maciej Byś 1,5;

## V LIGA MĘŻCZYŹN

**UKS Strażak Niżna Łąka - LKS Błękitni Żeglce 10 - 0:** Konrad Szczepanik 2,5; Artur Zwarycz 2,5; Adrian Roterman 2,5; Karol Gruszka 2,5; Konrad Skalski 0; Wojciech Waliszko 0; Wojciech Kowalik 0; Bartłomiej Wilk 0;

Po pierwszym rozegranym meczu Strażak Niżna Łąka zajmuje drugie miejsce, natomiast Wisłok Krościenko Wyżne jest pierwszy, ponieważ ma już rozegrane dwa mecze.

# Szermierka w Widaczu

W ramach programu "Animator Sportu Dzieci i Młodzieży", pod patronatem Szkolnego Związku Sportowego, w obecnym roku szkolnym organizowane są zajęcia z szermierki. Prowadzi je, korzystając z pomocy UKS „Sokolik” Krosno oraz gościnności dyrektora Szkoły Podstawowej w Widaczu, instruktor Rafał Żychowski.

Realizowany program ma na celu - w skromnym, ale możliwym



obecnie zakresie - wspomaganie klubów sportowych pracujących z dziećmi i młodzieżą. Zgodnie z zaleceniami, zajęcia te, pomimo ich sportowego charakteru, nie mają na celu wyłącznie szybkiego

uzyskiwania wyników sportowych i przygotowania do udziału w zawodach. Grupują one raczej dzieci i młodzież, zachęcając je do systematycznych ćwiczeń stanowiących podstawowy składnik zdrowego stylu życia.

Głównymi zadaniami tych zajęć jest zwiększenie aktywności i efektywności działań klubów: uczniowskich, szkolnych, międzyszkolnych, ludowych i innych stowarzyszeń kultury fizycznej z osobowością prawną, których zakres działania obejmuje rozwijanie sportu dzieci i młodzieży, jak również łagodzenie ujemnych skutków czasowego odłożenia realizacji zwiększonego wymiaru obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego.

Zajęcia mają na celu przeciwdziałanie patologiom społecznym, pomoc środowiskom trudnym i uboższym, szczególnie w regionach o najwyższym wskaźniku bezrobocia oraz w gminach najdalej usportowionych.

Obecnie na zajęcia uczęszcza 14 osób. Są one organizowane



w Szkole Podstawowej w Widaczu we wtorki i czwartki w godzinach od 16:00 do 17:30. Osoby zainteresowane i chcące spróbować swoich sił w tej jakże pięknej dyscyplinie sportu, jakim niewątpliwie jest szermierka, prosimy o skontaktowanie się w godzinach treningu w szkole w Widaczu lub w klubie UKS „Sokolik” w Krośnie ul. Prochownia (Szkoła Podstawowa nr 8) w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 17.00 do 20.00.

Rafał Żychowski

# SCHODAMI DO NIEBA

Dla wielu może to być wydarzenie stulecia. Dla jak wielu, o tym za chwilę... Bo oto po ponad ćwierćwieczu domysłów, plotek i - co tu dużo ukrywać pobożnych życzeń, niemożliwe staje się faktem. Legendarna i otoczona jakże zasłużonym kultem grupa Led Zeppelin powraca na scenę na jeden, bardzo szczególnie koncert. I to we wcieleniu najbliższym spełnienia marzeń...



Pogłoski o powrocie Led Zeppelin zaczęły pojawiać się praktycznie zaraz po rozwiązaniu zespołu w 1980 r. po śmierci perkusisty Johna Bonhama. Świadczyło to i świadczy o roli jaką Led Zeppelin odgrywali w świadomości fanów na całym świecie, jak i o ogromnym, nie do przecenienia wkładzie, jaki mieli w kształtowanie się zarówno współczesnej muzyki

rockowej, jak i etosu rocka w ogóle. Fantazjowano na temat osoby perkusisty w ewentualnym odrodzonym Led Zeppelin, podawano kwoty, jakie oferowano muzykom za ponowne zjednoczenie, snuto dywagacje, w jaką stronę ewoluowałaby ich muzyka na przestrzeni lat. I jak to najczęściej bywa, domysły sobie, a życie sobie. Led Zeppelin w ciągu ostatniego ćwierćwiecza wystąpili kilkakrotnie, w różnych konfiguracjach i mniej lub bardziej oficjalnie, ale o prawdziwym, świadomym i oficjalnym powrocie nie było jednak dotąd mowy. Aż do czerwca bieżącego roku... Najpierw pojawiła się, wówczas jeszcze niepotwierdzona, informacja, że muzycy, pomimo wcześniejszych zapowiedzi, rozważają jednorazowy występ, a może i trasę koncertową (!).

Niepewność rozwiązała jednak dopiero informacja z 12 czerwca, kiedy to Robert Plant, Jimmy Page, John Paul Jones i Jason Bonham - syn zmarłego perkusisty, oficjalnie zakomunikowali światu, że Led Zeppelin wystąpią 26 listopada w O2 Arena w Londynie na koncercie poświęconym pamięci Ahmeta Erteguna, twórcy Atlantic Records, w której barwach rozpoczęli

kariere, by wspomóc założony przez niego EducaNow Fund. To, co rozpętało się potem, musiało przejść najsmielsze oczekiwania tak organizatorów, jak i samych muzyków. Od momentu pojawienia się tej elektryzującej informacji sklep internetowy należący do O2 Arena zanotował wydarzenie bez precedensu - z całego świata zaczęły napływać zgłoszenia do loterii, w której to wyłonieni przy pomocy losowania szczęśliwcy nabędą prawo wyłożenia stu dwudziestu pięciu funtów na bilet. I momentalnie okazało się, że o czternaście i pół tysiąca biletów ubiega się ... dwadzieścia milionów chętnych, a zgłoszenia napływają w tempie osiemdziesięciu tysięcy na minutę...



Losowanie odbyło się pierwszego października i ponad czternaście tysięcy „farciarzy” ogląda teraz zapewne codziennie przed snem ów upragniony kartonik, traktując go jak wejściówkę na Schody Do Nieba...

Jeśli muzycy odpowiednio się przygotowują, jeśli odłożą na bok profesjonalizm i wyrachowanie, i pozwolą wywoleć się emocjom, z których ich sceniczne występy zawsze słynęły, w sali O2 Arena odrodzi się magia i ówych czternaście tysięcy szczęśliwców będzie z pewnością świadkami czegoś niepowtarzalnego.

Kiedy przypominam sobie, jak przed ponad trzydziestu laty po raz pierwszy usłyszałem "Communication Breakdown", a zaraz potem "Heartbreaker", mam wrażenie, że wiem, jakie uczucie ogarnie zebranych tam słuchaczy. Dobrze je pamiętam. Bo przez tych z górą trzydzieści lat nic w nim nie wyblakło...

Tomek Syrek

## GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIESIĄCU LISTOPADZIE PROPONUJE:

06.11 Niżna Łąka - „MISTRZ SZACHOWNICY”  
(II Turniej Klubowy eliminacje do turnieju gminnego)

06.11 Łężany - „MARZENIA I MY” (klubowy wieczór dyskusyjny)

07-08 MIEJSCE PIASTOWE - POWIATOWY KONKURS PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ

11.11 MIEJSCE PIASTOWE - POWIATOWE OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

13.11 Niżna Łąka - „BAJKI I LEGENDY” (konkurs na najładniejszą bajkę lub legendę podczas którego starsi będą opowiadali bajki i legendy młodszym)

15.11 Łężany - „NAŁOGI ZAGROŻENIE DLA ZDROWIA I ŻYCIA” (konkurs na utwór wierszowany)

15.11 Niżna Łąka - „UZALEŻNIENIA” (wieczór dyskusyjny)

16.11 Widacz - KLUBOWE MISTRZOSTWA W ROZWIĄZYWANIU KRZYŻÓWEK

16.11 Targowiska - OTWARTY TURNIEJ SIATKARSKI

17.11 Wrocanka - „OMNIBUS” (konkurs wiedzy ogólnej)

21.11 Łężany - „Z KSIĄŻKĄ NA WESOŁO”  
(rysowanie karykatur bohaterów książkowych)

21-23 MIEJSCE PIASTOWE - „MINI - ART” (XV PRZEGLĄD AMATORSKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH)

23.11 Zalesie - „NARKOTYKOM STOP” (konkurs na projekt najciekawszego plakatu)

24.11 Głowienka - BAL ROCZNICOWY ZESPOŁU TAŃCALUDOWEGO „POGÓRZANIE”

24.11 Targowiska - „ANDRZEJKI” (wieczór wróżb i zabaw)

30.11 Wrocanka, Niżna Łąka, Zalesie, Łężany, Rogi - „ANDRZEJKI” (wieczór wróżb i zabaw)



Jan Sztudynger :Fraszki" z cyklu „Życie, przemijanie..."

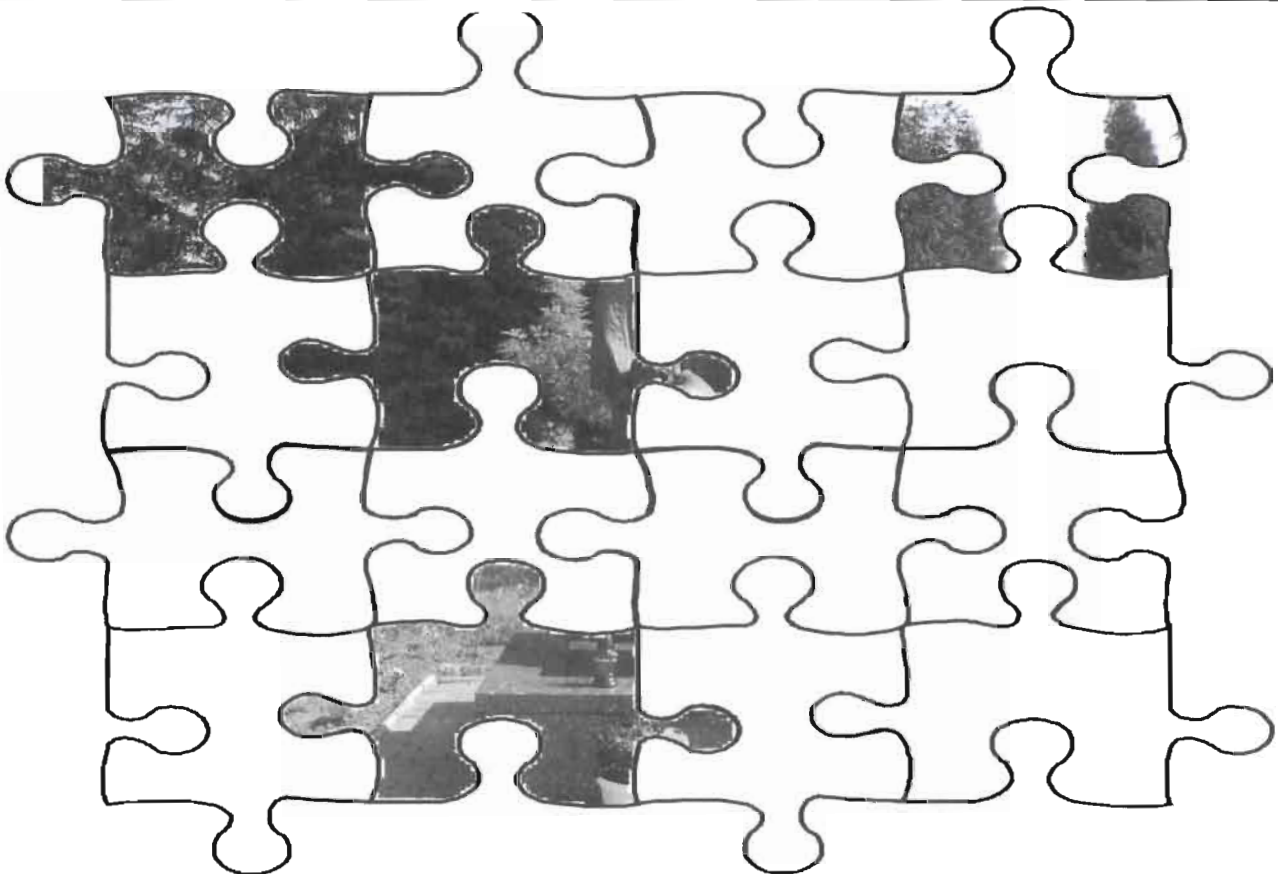
# HUMOR

Żyłem z wami, kochałem i cierpiałem z wami,  
Lecz w końcu się odwraca tyłem  
Teraz życie, kochajcie, cierpcie sobie sami  
I mówi: Nic się nie zmieniłem

Podobno każdy kiedyś był młody,  
Lecz wielu na to zgubiło dowody.

Cierpliwość trzeba mieć anielską,  
Ażebym znosić własne cielsko.

Człowiek bajdurzy o swej wolności  
A więźniem mięsa, nerwów, kości.



Szanowni Czytelnicy, od tego numeru proponujemy Wam nową zabawę z "Piastunem". Polegać ona będzie na rozpoznawaniu różnych obiektów i miejsc ukrytych pod przygotowanym przez nas puzzlem. W kolejnych numerach odkrywać będziemy dalsze fragmenty fotografii, jeśli oczywiście nikt z Państwa wcześniej nie udzieli prawidłowej odpowiedzi. Na poprawne odpowiedzi, na kartkach pocztowych kierowanych na adres "Piastuna" czekamy do dnia 20 listopada. Życzymy miłej zabawy.

## ŚW. DOMINIK SAVIO W MIEJSCU PIASTOWYM!

To była potężna fala modlitwy o świętość - tak można najkrócej określić to, co dokonało się w piątkowe popołudnie (19 października) w sanktuarium na „Górze” w Miejscu Piastowym. Potężna urna z relikwiami św. Dominika Savio, peregrynująca od kilku tygodni po Polsce, zagościła w michalickiej kolebce. Na spotkanie z Patronem dzieci i młodzieży przybyło ponad tysiąc osób, głównie z pobliskich szkół, ale także w pielgrzymkach autokarowych z Haczowa, Zręcina, Brzozowa, Iwonicza, Lubatowej, a nawet z Domu Dziecka "Moja Rodzina" z Pawlikowic. Nie zabrakło także licznych delegacji ministrantów z różnych parafii. Po półgodzinnym programie słowno-muzycznym, przygotowanym przez alumnów Niższego Seminarium oraz scholę z Równego, o godz. 13.30 rozpoczęła się msza św. celebrowana przez ks. bpa Adama Szalę z Przemyśla i 19 kapłanów. Homilię wygłosił ks. Kazimierz Joniec CSMA, główny moderator Liturgicznej Służby Ołtarza w naszym Zgromadzeniu. Po Eucharystii wszyscy procesyjnie podchodzili do relikwii, by oddać cześć młodemu Świętemu. W tym czasie odmawiany był różaniec. Poszczególne dziesiątki prowadziły kolejno następujące grupy: siostry michalicki, dziewczęta z Katolickiej Placówki Wychowawczej z Miejsca Piastowego, wychowankowie Domu Dziecka

z Pawlikowic, schola z Miejsca Piastowego i ostatnią - matki. O godz. 15.30 urna z relikwiami odjechała do kościoła salezjanów w Rzeszowie.

Ks. Krzysztof Poświata



fot. arch. Zgromadzenia

## QUIS UT DEUS - NIECH BRZMI JAK NAJPIĘKNIEJ

Sluga Boży Jan Paweł II podczas pielgrzymki do ojczyzny 4 czerwca 1997 r. w Częstochowie powiedział: „Sanktuaria są zawsze na pierwszym miejscu sanktuariami Chrystusa, znakami i miejscem celebracji Jego zbawienia. Są to zawsze przede wszystkim miejsca oddawania czci Trójjedynemu Bogu.”

W rzeczywistość sanktuariów w naszej ojczyźnie i na całym świecie równie mocno wpisane są osoby Maryi i świętych. Te błogosławione miejsca stanowią przestrzeń, w której każdy pielgrzym może w sposób szczególny doznać łaski bądź cudu: uzdrowienia (np: Lourdes, Częstochowa), nawrócenia (Monte Sant Angelo), ale przede wszystkim spotkać się z Chrystusem w Jego sakramentach. W uroczystość św. Michała Archanioła, 29 września tego roku, tysiące ludzi pielgrzymowało na miejscę Górkę. Po co? Bo z górskiego szczytu widać dalej i szerzej. Bo tu człowiek wznosi się ponad swoją małość i codzienne, szare sprawy. Bo na górze oddycha się pełnymi płucami, chce się żyć od nowa.

Pielgrzymi, pod przewodnictwem ordynariusza przemyskiego abpa Józefa Michalika, uczestniczyli w historycznym akcie ustanowienia w Miejscu Piastowym sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza. Św. Michał Archanioł swym imieniem *Któż jak Bóg!* uczy chrześcijan ewangelicznego radykalizmu w opowiadaniu się za Bogiem i Jego przykazaniami. Wskazuje na Boga jako na najwyższe Dobro i Prawdę. W tym kontekście znamienne są słowa bł. ks. Markiewicza, które napisał w kwietniowym numerze *Powściągliwości i Pracy* z 1901 r: „*Nieustannie wrze walka na świecie: z jednej strony walczą źli aniołowie i źli ludzie pod przewodnictwem księcia szatańskiego - Lucyfera, a z drugiej strony znowu dobrzy aniołowie i ludzie dobrej woli pod wodzą św. Michała Archanioła. (...) Cześć św. Michała z każdym dniem rosnąć będzie na ziemi, im bardziej zbliżymy się do czasów antychrysta, którego ostatecznie pokona wspólnie z wojskiem aniołów z poczetem wybranych ludzi jak zwyciężył niegdyś Lucyfera i jego wojsko.*” To dlatego bł. Bronisław, odczytując znaki czasu, pisał do księcia Michała Radziwiła: „*Byłbym szczęśliwy, gdyby*

*Stolica Apostolska pozwoliła nam nazywać się Zgromadzeniem św. Michała Archanioła i być szerzycielami jego czci na całej kuli ziemskiej.*”

To marzenie spełniło się, a o samym ks. Markiewiczu przed dwoma laty na Placu Piłsudskiego w Warszawie Kościół powiedział: **BŁOGOSŁAWIONY**. Powiedział o nim *dobrze*, bo błogosławić, to mówić o kimś dobrze. Spośród ośmiu błogosławieństw jedno upodobał sobie szczególnie: **Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią** (Mt 5,7). Chciał być szczęśliwym, czyniąc miłosierdzie. Komu? Tym, o których pisał, że traktowani byli jak *rzecz niczyja*. Młodym ludziom osieroconym przez rodziców, a przez wielkich tego świata zepchniętym na margines i traktowanym jak potencjalni pensjonariusze więzień.

Gdy zakładał pierwszy dom wychowawczy tu, w Miejscu Piastowym, aby realizować swe marzenie, miał już metodę wychowawczą; importowaną wprawdzie z Włoch od św. Jana Bosko, ale doskonale później przepracowaną i przystosowaną do polskich warunków i potrzeb. Ta metoda nazywała się: **POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA**. Píše błogosławiony: „*Najlepiej uczcić można św. Michała Archanioła powściągliwością i pracą, to jest powściągając szczególnie pychę i zmysły, a pracując nie tylko na zbawienie własne, ale i na zbawienie drugich.*”

To zdrowy umiar i odpowiednie proporcje: modlitwy i zabawy, nauki i pracy fizycznej decydowały o sukcesach markiewiczowskiej metody w urabianiu młodej duszy. Decydowały o tym, że ksiądz Markiewicz osiągał cel: kształtowanie wielkich charakterów. W 1901 r. pisał do Rzymu: „*Zgromadzenie nasze składa się z dwóch rodzajów żołnierzy św. Michała Archanioła: z kapłanów i kleryków walczących mieczem słowa Bożego, uprawiających gorliwie katechezę, służących Kościołowi oraz z braci: rzemieślników, wychowawców, ożywionych duchem obrony sanktuariów i dzieci, postępujących w duchu łagodności na wzór św. Michała.*”

Całe życie, dzieło i świątobliwą śmierć bł. Bronisława można oddać słowami poety:

*Nie obawiał się śmierci*

*Bo życie spełnił przed śmiercią  
Nie przerażał go zgon  
Bo umiał żyć pięknie  
I odszedł z tego świata  
Nie trzaskając drzwiami.*

Kościół, ustanawiając św. Michała i bł. Bronisława patronami nowego sanktuarium, wskazuje na Miejsce Piastowe i ziemię podkarpacką jako na maleńką gwiazdę na firmamencie świętych miejsc, która zdolna jest rzucać dobre, nieznanne dla wielu światło. Wymownie brzmią słowa jednego z bohaterów dramatu Henryka Bardijewskiego pt: „Nieznane światło”: Każde podziękowanie dochodzi, gdzie trzeba. I każda modlitwa. Wielka budowla duchowa zwana Bogiem jest wzniesiona z wrażliwości i z czułości. Możesz mieć w niej swoją cegielkę. To wielki zaszczyt i szczęście.

Każde nowe sanktuarium to przestrzeń, z której każde wezwanie i każda modlitwa dochodzą tam, gdzie trzeba. Zaś do ludzi wierzących należy wnoszenie z pobożności, żarliwości o chwałę Boga i uczynków miłosierdzia wielkiej na cały świat budowli: SANKTUARIUM SERC.

Na miejscckiej ziemi zgromadziło się 29 września tysiące serc. W tym serc ludzi młodych. Nie zabrakło też kapłanów, samorządowców, policji... Ci, którzy nie mogli przybyć osobiście, łączyli się z Górką za pośrednictwem Radia Maryja, TV Trwam i diecezjalnego Radia Fara. I każdy z nich miał w tym wydarzeniu własną cegielkę w postaci obecności i modlitwy. Sercem był z nami Ojciec święty Benedykt XVI, który do Zgromadzeń michalickich skierował okolicznościowy list.

**Oby archanielskie zawołanie *Któż jak Bóg!* brzmiało od tej pory z miejscckiego sanktuarium jak najpiękniej, sięgało jak najdalej i trwało jak najdłużej.**

*Dariusz Kielar CSMA  
fot. Bogusław Szczurek*



# VI KONKURS PIOSENKI RELIGIJNEJ

Ponad 120 uczestników wzięło udział w VI Konkursie Piosenki Religijnej, jaki w piątek 26 października odbył się w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym.

Każdy z uczestników zaśpiewał po jednej piosence o tematyce religijnej. Prezentacjom, oprócz licznie zgromadzonej widowni, przysłuchiwała się komisja artystyczna pod przewodnictwem Andrzeja Trusza. Po wysłuchaniu wszystkich prezentacji jurorzy przyznali:

- w kategorii I (do 1 klasy szkoły podstawowej) nagrodę główną Wiktorii Guzik z Niżnej Łąki, natomiast wyróżnienie przyznano Ani Józefowicz z Krosna.

- w kategorii II (klasy od 2 do 5) nagrodę główną wyśpiewała sobie Marta Sołtysik z Posady Górnej, a wyróżnienia zdobyły: Monika Mazur z Łężan i Natalia Jabłońska z Wróblika

Szlacheckiego.

- w kategorii III (od klasy 5 wzwyż) jurorzy przyznali dwie nagrody główne Aleksandrze Oczos z Krosna i Natalii Fydyk z Iwli. W tej grupie wyróżniono: Dianę Dereniowską z Dukli i „Sekstet Wokalny” z Trześniowa.

Dodatkowo swoje nagrody przyznali:

- dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym dla zespołu „Kołyaska G2” z Rymanowa,

- przewodniczący jury dla zespołu „Wezwani” z Posady Górnej.

Organizatorem konkursu był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Zbyszek Mazur  
fot. Janusz Węgrzyn



fot. Zbigniew Mazur

Nagroda dyrektora w kat. III dla zespołu "Kołyaska G-2".



Nagroda Główna w kat. III dla Aleksandry Oczos.



Nagroda Główna w kat. zespół dla grupy "Wezwani"



Nagroda Główna w kat. I dla Wiktorii Guzik.



Wyróżnienie w kat. II dla Natalii Jabłońskiej.



Wyróżnienie w kat. II dla Moniki Mazur



fot. Zbigniew Mazur

Wyróżnienie w kat. III dla Diany Dereniowskiej.



Nagroda Główna w kat. III dla Natalii Fydyk.